Nr. 340 Wtorek 24 grudnia 1913 r. (6 stycznia 1914 r.) Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce i rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 kop. szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Czas odnowić prenumeratę na rok 1914.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy listę uwalniającą od powinszowań i wizyt Świątecznych i Noworocznych Kijowsk. Rzymsko-Katolickiego T-wa Dobroczynności.

Od Administracyi.

Dla udogodnienia prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" nabyliśmy na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i udzielamy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 Ilustracyi Ulnicza, dana mapa Polski z ... województw. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

Rb. 1 kop. 80.

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w. **Rb. 3.**

na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem ...

Piętnaście złotych medalów.

Nazwy win.	rb.	kop.
Murwed	—	70
Cabarnai (Lafite)	—	95
Cabarnai stare	1	60
Pontet Canet	1	—
Riesling	—	70
St. Emilion (Sauterne)		85
Barsac	—	90
Portwein	1	10
Portwein stary	2	10
Oporto (lecznicze)	1	40
Madera	1	50

Wina i winogronowy Sok z majątku „Bogatur" **N. N. Beketowa**

Magazyn własny Kijów, Plac Ratuszowy 4.

Assortyment win Na ŚWIĘTA przygotowano assortyment win w eleganckich koszach po 5, 10, 15 i 20 butel.

Kosze od 4 rb.

Dostawa do domów w mieście bezpłatnie

Dwa Grand Prix. 12614

Nazwy win.	rb.	kop.
Muscat Lunel	1	45
Muscat demi-sec	—	85
Muscat różowy	1	40
Tokaj	1	70
Malaga	2	20
Alicante	2	70
Pinot-gris	3	20
Cerkiewne	1	10
Cerkiewne	—	95
Cerkiewne (Cagore)	—	75
Sok winogronowy	—	80

Towarzystwo Szuster i S-ka

Na raty bez zadatku

Pragnąc lepiej zapoznać publiczność z naszymi instrumentami muzycznymi marki

„KORONA"

które wyrobiły sobie ogromną popularność nie tylko w Rosyi, lecz i zagranicą, i wierząc w wysoką wartość naszych wyrobów, uważamy za możliwe sprzedawać od dziś we wszystkich filiach naszej firmy w Rosyi: w Moskwie, Odesie, Orenburgu, Rydze i Kijowie

WSZELKIE INSTRUMENTY MUZYCZNE

(z wyjątkiem fortepianów i pianin)

Na raty bez zadatku

PŁYTY OBUSTRONNE po 60 k.

Filie kijowskie: 1) Kreszczatyk 50. 2) Targ Halicki 19.

Firma istn. od 1828 r.

Ceny ściśle fabryczne.

FIRMA EGZYST. OD ROKU 1828 ☐ CENY FABRYCZNE.



DOSKONAŁE ZEGARKI

„OMEGA"

poleca skład zegarmistrzowski **Nieciełskiego i Jagodzińskiego** w Kijowie Kreszczatyk Nr 19.

PODARUNKI ŚWIĄTECZNE

przygotowano w wielkim wyborze

Bielizna męska
Bielizna damska i dziecinna
Bielizna pościelowa i stołowa
Bielizna trykotowa
Bluzki i spódnice
Szlafroki i Matinki
Przybory do podróży
Kapelusze i Czapki
Obuwie prawdziwe amerykańskie
Kołdry i Pledy
Wyroby futrzane
Wyroby trykotowe
Pończochy i Skarpetki
Wyroby skórzane
Krawaty i Szelki
Chustki do nosa
Rękawiczki
Parasolki i Laski
Spinki i Szpilki
Perfumerya

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

R. Herszmana

Proreżna № 2. tel. 282.

Przyjmowanie obstalunków przeróbek i znaczenie bielizny.

Ceny ściśle, sumienne i stałe. 12558

Superfosfat

miner. i kostny 16—22%.

Saletrę chilijską, tomasówkę, kainit

Sole potasowe 30% i 40% sprzedaje 12120

DOM HANDLOWY

Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Kijów, Puszkińska 11. Tele. 13-36 Adres telegraf. **Nieczuja-Kijów.**



ROBERT BOHTE

Warszawa, Nowy-Świat 34. Tel. 10-46

Specyalna i najstarsza fabryka kas i skarbców bankowych

Poleca:

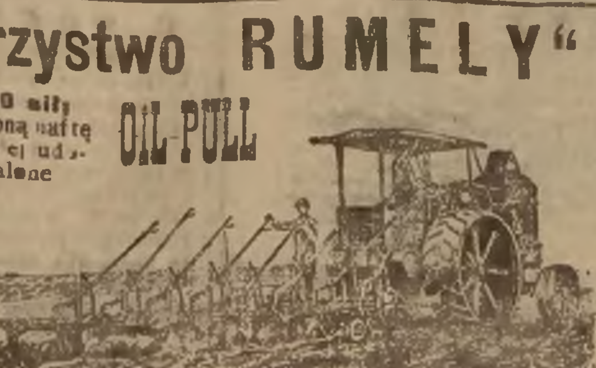
Skarbce bankowe i depozytowe, drzwi skarbcowe, kasy stalowe-pancerne, absolutnie zabezpieczające od włamania, prasy kopijne stalowo kute, szkatułki etc. 11617

Skład maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych STANISŁAWA TARGONSKIEGO

w Buszynce posiada: pługi, brony, siewniki, wialnie, młynki, tryjery, maszyny żniwne, konne młocarnie i inne narzędzia rolnicze. **Przedstawicielstwo:** na gub. podolską fabryk „Kompanii Młocarń" **J. I. Case** w Ameryce, (lokomobile, młocarnie z automatycznymi samopodawaczami z powietrznymi elewatorami do słomy, maszyny do budowy dróg gruntowych, samochody parowe i traktory benzynowe, pługi parowe z lemieszami i z dyskami oraz automobile). **Towarzystwa Akcyjnego Tadeusz Kowalski i A. Trylski** w Warszawie, (sieczkarnie, śrótowniki, sieczkacze do okopowych Bamforda, najnowszej konstrukcyi kultywatory sprężynowe „Ślązak", udoskonalone wały-ugniatacze Campbella i wały-ryngle z pierścieniami z 2-ch połów złożonymi). **Cenniki** na żądanie **Ceny** wskazane w katalogach z wyjątkiem wyrobów fabryk **J. I. Case**, są obliczone franco stacyą szerokotorowej kolei odbierającego. Adres: poczt. i telegr. Rachny Targoński h. 7032

„Towarzystwo RUMELY"

Traktory 30 | 60 sił; Na czerwoną naftę Najbardziej udoskonalone **OIL-PULL**



SAMOCHODY od 70 do 100 sił ulepszonej konstr.

Pługi Rumely od 5 do 10 lemieszów. Orzą znakomicie na 2 do 6 metrów. Pogłębiacze do nich. **GENERALNY PRZEDSTAWICIEL** i dla rejonu Kijowskiego **A. EJBER**, Kreszczatyk 23, KIJÓW. 12261

850

KRAWIEC DAMSKI 12005

ADAMCZYK

Bulwar-Bibikowski 4.

Przyjmuje wszelkie roboty jako to: **Okrycia futrzane, kostiumy, suknie i ubranka dziecinne** oraz wszelkie reparacye. Roboty wykonywa z materyałów własnych i powierzonych **NA CZAS I AKURATNIE. CENY NIZKIE.**

1-sza Kijowska Sala Licytacyjna

12476

Zatwierdzona przez rząd. Zagwarantowana kaucya. Dnia 1-go grudnia r. b. **zostanie przeniesiona** do wspaniałego lokalu

Kreszczatik № 39 naprzeciwko Fundukiejewskiej ul. tel. 39-24. Przyjmuje poręczenie sprzedaży z licytacyi i ścenie wolnej **Mebli** obrazów, **bronzów, porcelany, dywanów, rzeczy starożytnych i rozm. i inne przedmioty.** Taksatorzy są przysyłani do domów bez int. resowania. Sprzedaż dowolna odbywa się codziennie. **Ceny wystawione.** Licytacye w piątki.

MAGAZYN TYTONIU

W. Muśnicki i S-ka

Kresz. Pasaż Nr 34, telef 33 77

Z powodu zbliżających się Świąt otrzymano wielki transport

CYGAR, TYTONIU I PAPIEROSÓW

lepszych zamiejscowych fabryk. **Obstalunek własnego zamówienia.** Zamówienia telefoniczne natychmiast będą wykon.

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór upominków z Galicyi

Sklep H. Oleckiej

ul. Puszkińska 9. 12613

Numery okazowe **DARMO** wysyłamy na żądanie.

MOJE PISEMKO



Najtańszy tygodnik ilustrowany dla młodszych dzieci

Cena prenumeraty

WYNOSI TYLKO:

w Warszawie.	Z przes. poczt.
Rocznie Rb. 2.	Rb. 3.—
Półrocz. Rb. 1.	Rb. 1.50
Kwart. kop. 50.	Kop. 75.

Każdy numer **„Mojego Pisemka"** zawiera 16 stron oraz **kolorową okładkę.**

Wszyscy nadsyłający roczną lub półroczną prenumeratę wprost do Administracyi (ul. Ordynacka 8), otrzymają darmo

Kalendarz Szkolny.

Redaktorka **MARYA BUJNO-ARCTOWA**

Księgarnia M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Świat 53.

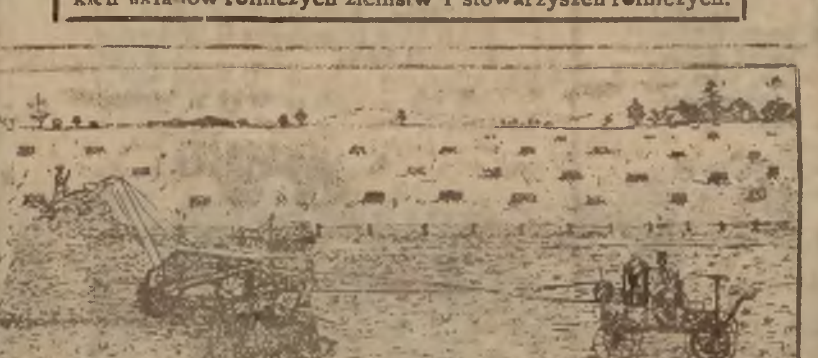
7693



KALI

Unawożając pola nie zapominajcie o

KALI (Kainit 12%, nawozowa sól potasowa 30% i 40%). Tylko zupełnie unawoż. za pomocą kali zabezp. najwyższy urodzaj. Można nabyć za pośrednictwem wszystkich składów rolniczych ziemstw i stowarzyszeń rolniczych.



Amerykańs silniki naftowe 12351

„DETROIT" od 2 do 20 sił

Przenośne i samochody: orzą, sieją, młócą, wożą ciężary, pompują wodę, wydają elektryczność i wszelkie roboty, gdzie można zamienić siłę końską. Główny przedstawiciel na Rosyę i Król. Polsk. **A. Markert**, Kijów, Proreżna 9. telef. 33-16.

Na składzie można widzieć w ruchu. Cena od 250 rb. Cennik i opis żądać.

Superfosfat suchy w najwyższym gatunku **saletrę chilijską, sól potasową,** oraz wszelkie inne nawozy mineralne dostarcza 12216

B. SIEDLECKI, Biuro Techniczno Rolnicze w Kijowie, Kreszczatyk 29.

FOSFATYNA FALIERA

1825



znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-iu miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ.

6, rue de la Tacherie

KRATKI — FALISTE

Egzystuje od roku 1877.

Druty kolczaste stalowe

FABRYKA TKANIN METALOWYCH

Akc. T-wa

„RUDOLF MÜLLER"

KIJÓW

Żyłańska 64/66 obok W.-Wasylkowskiej.

Ocynkowane dla ogrodzeń

Depesze „Drutmüller".

Telefon № 63

TKANINY METALOWE — SPLOTY MASZYKOWE

TRUDNA UPRAWA

Trudne siewy

Trudne zbiory

zmuszają rolnika do szukania porady. 12612

PORAD takich specyalnie od lat 12 udziela

Pismo Rolniczo-Ogrodnicze

„Gospodarz"

które w r. 1914 nadal wychodzić będzie pod redakcyą

Edmunda i Stefana Jankowskich

Adres Redakcyi: **Warszawa** Warecka 14, telef. 73 88.

Cena z przesyłką pocztową: rocznie Rb. 3 kop. 50, półrocznie „ 2, kwartalnie „ 1

11558 **Hotel-Pensyonat.** Górskiej i Lubowidzkiej, Warszawa Sienna Nr 5, telef. 114—42. Pokoje od rb. 1.20. Utrzym. całodzienne Elektr. oświetl., 1.80 wanna 1.20 oraz winda. **Kuchnia wykwintna.**

Sanie w wielkim wyborze W. Wasselitin, Kijów, Kreszczatyk 9, tel. 8-92. 12176

7 k. śledzie 7 k. Królewskie świeże połowe malosolne, 7 kop. sztuka Bryndza 20 k. funt. Magazyn Wasiekina, W.-Wasylkow. 8. 1863

KSIĄŻKI na GWIAZDKĘ

dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Nowości w wielkim wyborze poleca:

NOWOZAŁOŻONA KSIĘGARNIA długoletniego współpracow. f. L. Idzikowskiego

Narcyza Gieryna

w KIJOWIE, ul. Puszkina Nr 11 (drugi dom od Fundukl. ż. gimn).

Na prowincyę wysyłka za zaliczką. 12427

„Złoty Róg"

Najtańszy polski tygodnik literacki, artystyczny i społeczny

przeznacza na rok 1914 dla swych prenumeratorów następujące

Premia kwartalne

Każdy prenumerator, odnawiający prenumeratę i każdy nowy prenumerator otrzyma zupełnie bezpłatnie 3 książki kwartalnie, co w ciągu roku uczyni 12 tomów, które zawierać będą najcelniejsze utwory pisarzy swojskich i obcych.

„ZŁOTY RÓG"

Na pierwsze premium kwartalne przeznacza niedrukowane dotychczas „Wspomnienia wielkopolskie" Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza) opatrzone przedmową Wł. Korotyńskiego, ilustrowane oryginalnymi drzeworytami, oraz powieść Maryana Orlicza

„CZAD" w 2 tomach.

Nadto w r. 1914 w Bibliotece „ZŁOTEGO ROGU" wyjdą utwory następujących pisarzy Kazimierza Ruszkowskiego, Macieja Wierzbińskiego, Gustawa Flauberta, Knuta Hamsuna, H. Heinego, K. G. Chestertona, A. Camry (powieść p. t. „Wiośniane marzenia", która otrzymała nagrodę Montyona), H. de Balzaca, Björsona i w. in. Premia owe dostarczone będą w ozdobnej oprawie, za zwrotem kosztów oprawy, t. j. za dopłaceniem 15 kop. od tomu, z przesyłką pocztową kop. 20.

Prócz tego roczni prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie artystyczny album p. t.

„STARA WARSZAWA"

Od 1 Stycznia 1914 roku każdy poszczególny numer „Złotego Rogu" stanowić będzie toodzielną całość, w którym prócz nowel, poezyi, artykułów estetycznych, społecznych i t. d. zamieszczane będą lekkie utwory muzyczne (jak piosenki, kołysanki, kompozycye fortepianowe i t. d.) polskich kompozytorów. Pozatem drukować będzie dalszy ciąg impresyi z cyklu „Obrazki Warszawskie", ilustrowanych oryginalnymi rysunkami. W celu uprzystępnienia „Złotego rogu" szerszym masom Czytelników cena pojedyńczego zeszytu zmniejszona zostaje z 15 na 8 kop.

„Złoty Róg" przyjmuje zupełnie darmo ogłoszenia od swych prenumeratorów w stosunku do wpłaconej prenumeraty.

Warunki prenumeraty „Złotego Rogu"

w Warszawie: rocznie rb. 6.—, półr. 3.—, kwart. 1,50, mies. 60 kop.

W Królestwie i Cesarstwie:

z przesyłką pocztową: rocznie rb. 7.—, półr. 3.50, kwart. 1.75.

Za granicą i oceanem: rocznie rb. 10.—, półr. rb. 5.—, kwart. rb. 2.50.

Za odnoszenie do domu 15 kop. Numer pojedyńczy 8 kop.

Zmiana adresu—20 kop.

Redakcya i Administracya. 12862

Warszawa, Królewska 27, telefon 152-05.

PRAWDZIWY tylko OPATRZONY TĄ FABR. MARKĄ

WAŻNE OSTRZEŻENIE!

JUROKSIL

BEZ CHLORKU, BEZ SODY, BEZ MYDŁA SAM PIERZE BIELIZNĘ



Paczka 20 kop.

Z powodu wielkiego naprowadzenia wszystkich, ... zwracamy uwagę kupujących i prosimy żądać go wszędzie tylko z marką „JUROTAR".

Przedstawicielstwo Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznemi.

Ż. 6 1523

Filja Akc. T-wa Ros. Pośr. Handln.

„Diejatiel"

z kapitałem 300,000 rb. przy niem **Kijowskie Biuro miernicze leśne z kreślarnią,** przyjmuje obstalunki z dziedziny specyalności. — **Poszukiwani** są energiczni zdolni agenci, na prowincyi na proc. Sprzedaje się terminowo na wyrąb wielkie **lasy,** partye materyałów leśnych, sosny i dębu. Są do sprzedania na dogodnych warunkach rozmaitej wielkości **majątki.** Poszukiwane są pieniądze na hipotekę domów i majątków. Wobec rozszerzenia operacyi oddział kijowski poszukuje do oddziału pośrednictwa energicznego wspólnika pracownika. Wymagane poważne referencye. 10067 Kreszczatyk № 14 m. 3. telefon 359.

Potrzebny rządca z poważnemi rekomendacyami do majątku przeszło 1000 morgów. Proszę zwracać się pod adresem: Kamieniec Podolski, Władysław Świrski. 12638

Nauczycielka z wykształceniem gimn., jęz. francuski i niemiecki (teor.) muzyka. Adr. Pirogowska 4/7. 12509

Ekonom poszukuję posady od Nowego Roku. Obeznany ze wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, posiada długoletnie świadectwa. W.-Wasylkowska 82 m. 12. 12575

Szparagi konserwy funt 45 k. W. Kryster, Instytutowa № 2. 12586

Do sprzedania serwis stołowy i do kawy. Pirogowska 5 m. 1. 12595

INSTYTUT BUCHALTERYJNY tow. zarej. z ogr. por. Lwów—Senatorska 6. Rachunkowość włoska i amerykańska. Nauka buchalteryi **Zajęcia praktyczne.** Przygotow. na patent Lwowsk. c. k. Akad Handl. Polecanie stowarz. na posady. Udział członka 200 Kr. Bliższe inform. udziela **BIURO RACHUNKOWE.** Kijów, Puszkińska 10. 12029

Berkszyry kiernoski, czystej krwi po importowanych z Anglii. Rasa najwięcej odporna na wszelkie choroby, Medale i inne nagrody na wystawach. Zarodowa Świniarnia w Strzyżawce, poczta Winnica. 12342

Dzierżawa 450 dziesięcin, 7 wiorst od Winnicy. Zarząd majątku Strzyżawka, poczta Winnica. 11843

Polski skład Drzewa opałowego J. POŁUJANA na Przystani, róg Spaskiej i Poczajowskiej 24/13. Tel 22-82. Ceny najn. Drwa berim najlepsze. 11425

Byczki symenthale i szwyce czystej krwi, rożne wieku niedrogo są do nabycia w Helenowieckiej Hodowli bydła rasowego, W. N. Chanenki (st. Motowidłówka kolei P. Z.). 11968

Plany i kosztorysy. Inspekcya nad ogrodami

Zakładanie ogrodów

I. OTOCKI 9799

W Wilnie, ul Wileńska No 25

Nowości praktyczne dla wszystkich. Cennik ilustrow. wysyłam darmo. W. Jeżewski Warszawa, ul. Żórawia Nr 40. 11909

„Biuro pracy" Rz.-Kat. Tow. Dobr. Troicki zaułek Nr 6, telef. 17-88. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyalistów rzemieśl. i wszelką służbę domową. Wspólne mieszkanie dla poszukujących pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". Troicki zaułek 6 m. 9. 584

W Biurze

rekomendacyi pracy przy Rowieńskim Towarzystwie Rolniczem wakują w tej chwili posady: pisarzy, magazynierów, ekonomów i t. p. Adresować: Równe wołyń. gub. Towarzystwo Rolnicze, skr. poczt. 271. 12537

Biuro Rościszewskiej

Jerozolimska 68, rekomenduje wykwalifikowane osoby w Nauce, Rolnictwie, Handlu, Przemyśle; świadectwa sprawdzane i referencye poufne zbierane. 12270

BZY kwitnące w donicz.

AZALIE
KAMELIE

Hyacenty

i inne rośliny pokojowe

POLECA MAGAZYN

Stanisława Grudzińskiego

Meryngowska №7 (RÓG LUTERAŃSKIEJ).

BEZPŁATNIE Wszyscy nowoprzybywający od dnia 1-go stycznia 1914 r. półroczni i roczni prenumeratorzy **„ŚWIATA"** otrzymają **bezwłocznie** zupełnie bezpłatnie **„ŚWIAT".**

ALBUM M. WYWIORSKIEGO **„Zagrożona dzielnica".** złożone z 8 ju wi l bárwnych kartonów, umyślnie wykonanych dla „ŚWIATA", a przedstawiających widoki i sceny z Wielkopols ki, z przedmową **Antoniego Chołoniewskiego.**

Przedpłata „Świata" wynosi: W Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. Na prowincyi: rocznie rb. 9 półrocznie rb 4 50, kwartalnie rb 2 25

Adres Redakcyi i Administracyi „ŚWIATA": **Warszawa, Zgoda 1.** Oddział na Galicyę: Kraków, Dunajewskiego 1. 12513

Księgarnia E. WENDE i S-ka w Warszawie

POLECA

Na Podarki Na Gwiazdkę

Książki obrazkowe dla dzieci

po 40 kop.

Milluchna książeczka.
Dla rozrywki.
Nasze zwierzęta domowe.
Uciekajmy. Wesołe wierszyki.
Śliczne abecadło.
Złotowłosa i 3 niedźwiadki.
Śliczny podarunek.
Czytajcie.
Moje obrazki i wierszyki
Jaś Dunnek, bajeczka.
Takie to czasy nastały, że i zwierzęta zmądrzały.
Wierszyki dla grzecznych dzieci
Nowa Genowefa
Powieści z 1001 nocy
Guliwer u olbrzymów.

po 75 kop.

Weseli towarzysze.
Tomcio Paluch.
Chata wuja Toma.
Bajki Lafontainea.
Chytry lis.
Wiele ciekawych rzeczy.
Jaś i Małgosia.
Nasi mili przyjaciele.
Wycieczka świetnie się udała
Dzionek dzieci.
W królestwie zaczarowanem.
Cudowne baśnie Wschodu.
Śpiąca królewna.
Kopciuszek.
Czerwony kapturek,

Po Rb. 1.20.

Psotna Andzia.
O urwisach srogich trzech.
Od poranku do wieczora
Nowe bajki.
C[illegible] dla dzieci
Książka Zosi pogadanki przyrodnicze.
Jeden dzionek grzecznych dzieci,
Tęczowe baśnie, zebrane i ułożone przez K. Królińskiego.
Oglądajcie wszyscy radzi, ile ja mam tu czeladzi. Prześliczna książka obrazkowa ze świata zwierzęcego.
Ludzie i praca. Opisy i opowiadania Maryi Czerszyk.
Naokoło świata. Malownicze opisy geograficzne i etnograficzne, ułożył Edmund Lubański.
Lalki Marychny. Ułożyła Marya Markowska, z rycinami A von Dijksa.
Pierwsza czytanka dla dzieci o Janku, Ali, Zosi. Maryana Falskiego, z obrazkami A. S. Procajłowicza.
Historya dziadka do orzechów. Podług Al. Dumasa, ułożyła Wanda Młodnicka ze 138 drzewerytami P. Bertalla.
O ptaszkach, kotkach i innych zwierzątkach. Powiastki dla dzieci Maryi Reutt, z ilustr. Kaz. Młodzianowskiego.
Bajki Braci Grimm. Opracowała z niemieckiego i ilustrowała Marya Artwińska; wydanie nowe ozdobione 8 pięknemi rycin. barwnemi.
Świat czarów. Zbiór baśni i legend polskich, wydanie mniejsze z ilustracyami barwnemi A. S. Procajłowicza.
Rozmaitości dla młodych gości. Zebrała i ułożyła Wanda Młodnicka, z 16 rysunkami Maryi Gawałkiewicz-Chybińskiej.

W innych cenach:

Książeczka Zosi i Jani	1 60
Józio Hłasik	1 80
W świat Daleki. Wielka podróż małych podróżników	1 80
Nauka poglądowa dla małych dzieci.	1 80
22 Powiastki dla dzieci. Zebrane i ułożone przez Wandę Młodnicką z dziecinnymi rysunkami Er. Pautscha	—1 40
A B. C. z tekstem Kazimierza Królińskiego, zawiera abecadło duże i małe ozdobione kolorowemi rycinami, ułożone podług najnowszych wymagań pedagogiki.	1.—
Filuś Kizia i Burasek	1.—
Czytajcie dzieci	1.—
Gwiazdka Kazia, podarek na kolendę dla małych dzieci z kolorowymi obrazkami Wł. Witwickiego, ułożył Wł Bełza.	1 40
Babuleńka. Napisał Wł. Bełza, z barwnymi ryc. Wł. Witwickiego	—.90
W zaczarowanem królestwie	1.50
Wiosna-Lato-Jesień-Zima. Cztery pory roku w światku dziecięcym	1 80
Tęczowe baśnie	1 50
Zabawki Kazi	1.50
Sto pociech. Wesoła książka dla małych dzieci	1.80
Wesołe dzieje bohatera. Ułożył K. Króliński	1.80
Przygody chochlików. Humorystyczne opowiadania Z. Różyckiego	1.80
Nauka o rzeczach, Co wykonała ręka ludzka	3 20
Matka. 12 obrazków z małego świata, skreślił W. Bełza, z ilustracyami J. Męciny Krzesz	1 —
Co są w kuchni działo	1.80
Madejowe łoże. Stara klechda dla młodych czytelników w XVIII pieśniach, napisał Lucyan Rydel, z 12 ilustracyami kolorowemi J. Kruszewskiego. Inicyały i ozdoby w tekście S. A. Procajłowicza	2.50
Przy kominku. Opowieści fantastyczne dla młodzieży Antoniny Domańskiej. Ilustrował K. Żelechowski	2.20
Pan Twardowski. Poemat w XVIII pieśniach ułożony dla dzieci przez L. Rydla, ozdobiony 10 barwnemi autotigrafiami A. S. Procajłowicza	2.—
Historya o strasznym potworze. Opowiadanie z bajecznych czasów dla młodego wieku przez W. Bełzę i J. Horana	— 80
Świat czarów. Zbiór pieśni i legend polskich, zebrały i ułożyły Wł. Weychert Szymanowska i Wanda Bruner, z ilustracyami prof. A. S. Procajłowicza, w ozdobnej oprawie	3.—
Świat czarów. Zbiór baśni i legend polskich, wyd. średnie z ilustr. barwnemi A. S Procajłowicza	1.80
Zajmujące powiastki dla dzieci. Wedle rozmaitych źródeł opowiedziała na nowo Wanda Młodnicka	1.60
Koło życia. Opowiadanie Kota Mruczały dla młodzieży do lat 12-u. Napisał prof. N. Wagner, przełożyła Wanda Dalecka.	1.40
Opowieść o Gdakaczu, Gdakuli i Gdakuleń e Podług Klemensa Brentano, napisała Zofia Rogoszówna, ilustrował H. Kunzek	1 60
Marya Markowska O zbójach srogich 40	1.40
— — O cudownej księżniczce	1.40
Marya Reutt Trzy miecze.	1.40
— — W niewoli u czarownicy	1 40
Najpiękniejsze baśnie	2.40
W zaczarowanem królestwie	2 40
Jachowicz Bajki i powiastki	— 9
Petslenz Najnowsza podróż do bieguna południowego.	1 60
— Wyprawa Stanleja do środkowej Afryki	1.[illegible]0
Krasicki Bajki	— [illegible]0
Robinzon Kruzoe.	
Cooper. Czerwony korsarz	
- Pogromca zwierząt	1 60
Wycieczki w świat Flory.	
Złoty wiek dziecięcy.	

Ostatnia nowość.

Bajka o Stasiu Żórawiu. Napisała Jadwiga Lipińska. Ilustrowała W Romcyko

Książki dla młodzieży.

Liskowski J Bohaterka Adryanopola	— 80
Bekaski J Skradziony wynalazek	1.40
Umiński W Na drugą planetę	1 6
Sierosławski S Osada wśród puszczy	1.20
Gąbarski S Z toni	1 20
Lafcadio Hearn Bajki chińskie	— 80
Przyborowski W. Rycerz bez skazy	1.60
Jankowska M. Bajki indyjskie	— 80
Gąbarski S. Skaut polski	1 20
Reuttówna Marya. Z dziejów Litwy.	1 60
Dziewczę Polskie. Rocznik dla dorastających panienek pod redakcyą A. Szycówny z ilustr. w opr. płó[illegible]	3 6
Księga wynalazków, przygód i podróży. Najnowsze odkrycia i wynalazki z dziedziny przemysłu, techniki, przyrody, fizyki, chemii, astronomii i meteorologii, tudzież opisy podróży, przygód, myśliwskich, krajów i ludów, opracowali dyr. Br. Gustawicz i prof E Wyrobek, z licznemi ilustracyami w tekście i 4 tablicami barwnemi, 4 0 str na kred. papierze, w ozd. opr	5.—
Z Wszech świata. Najnowsze odkrycia i wynalazki z dziedziny przemysłu, techniki, przyrody, fizyki, chemii, astronomii i meteorologii tudzież opisy podróży, przygód myśliwskich, krajów i ludów, opracował dyr. Br. Gustawicz i prof E. Wyrobek z licznemi ilustr. w tekście. Serya I w o opr.	2.50
Serya II w opr.	2.50
Wieczory polskie. Rocznik dla starszej młodzieży, pod redakcyą Tadeusza Pinieg[illegible], zawiera utwory: Stefana Żeromskiego, Elizy Orzeszkowej Wł. Łozińskiego, Józefa Nussbauma, Cypryana Norwida, Leona Pinińskiego, Michała Siedleckiego, Feliksa Przyjemskiego, Maryi Konopnickiej, Rudjarda Kiplinga, Władysława Orkana, Konrada Rafałowskiego, Adama Szymanowskiego, Leopolda Staffa, K. Sępowskiej Ludwika Kuba i H jsty, Stanisława Zatheja, Bronisława Piłsudzkiego i Karola Wróblewskiego. Z 6 kolorowemi tablicami i 146 ilustracyami w tekście według obrazów najznakomitszych malarzy polskich i oryginalnych zdjęć fotograficznych w ozd opr.	3.20
Dzieje astronomii. Książka dla młodzieży Ernesta Lebona, nagrodzona przez Akademię Francuską. Przekład St. Bouffała, z przedmową S. Dicksteina, z 5 portretami w opr.	1.80
Szkice z historyi chemii. Dziesięć wykładów dla młodzieży d ra M. Centnerszwera, z licznemi ilustracyami w tekście	1 90
Człowiek kapitan. Powieść dla młodzieży, Kapitana Danrita, przekład z francuskiego Edmunda Jezierskiego	1.—
Dzieje powszechne. Osterloffa i Szustera, ozdobione 4 heliograwiurami w ozd. opr.	3.—
W świecie dziewcząt. Powieść dla panienek, L. T. Meade. Z 51 tysiąca oryginału angielskiego przełożyła Eliza Warzyńska, z 4 ilustracyami barwnemi, w ozd opr	2 40
Światło w mroku. Powieść dla dorastających dziewcząt C. E. Weigalla. Przekład z angielskiego M. Krzeszkowskiej z 4 ilustr w ozd. opr.	2.40
[illegible]ierna[illegible]ki B Wódz legionów. Powieść historyczna. Z ilustracyami Z Badowskiego	1.20
Danrit kapitan. Robinson na dnie morza Powieść Z ilustracyami	1.20
Gąsiorowski W Dobosz woltyżerów. Powieść historyczna. Z ilustracyami S. Swieszewskiego	1 20
Gąbarski S. W pruskich szponach Z ilustracyami	1.20
Hyrst H W. Wśród dzikich zwierząt Z 14 ilustracyami	1.20
Jezierski E W wąwozach Samosiery. Opowiadanie historyczne z ilustr.	— 60
Kruk J L dzia elektryczni Powieść fantastyczna. Z ilustr B Wilczyńskiego	1.20
Tajemnice Ciebesu. Powieść. W opracowaniu B Kowalskiej. Z ilustracyami	1 20

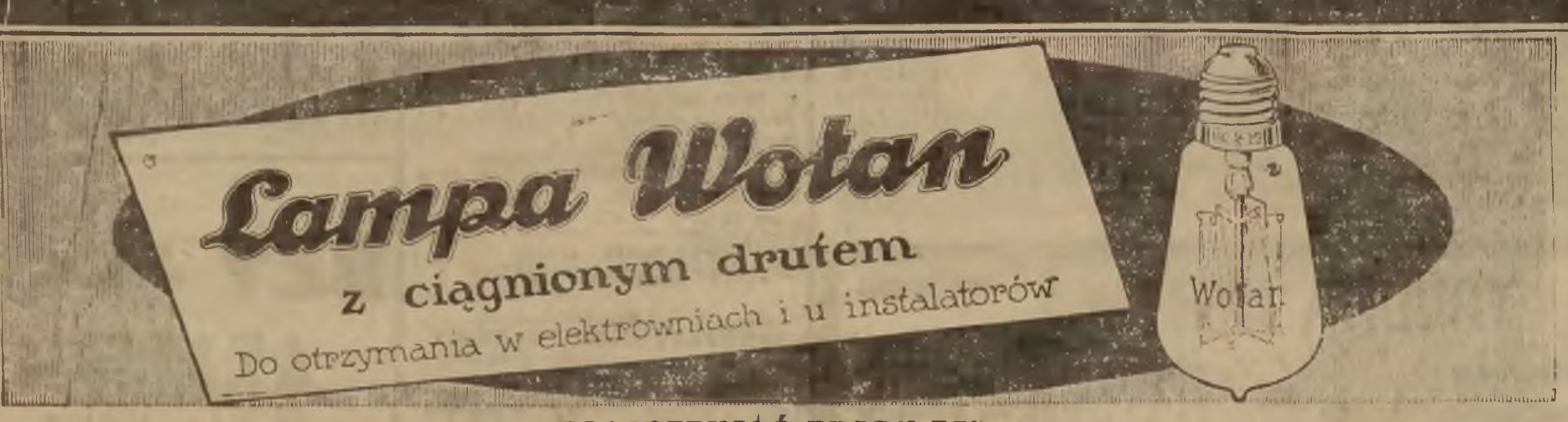
Wydawnictwa dla dorosłych.

Kazimierz Tetmajer. Na Skalnem Podhalu Wydanie jubileuszowe, z 12 ilustracyami kolorowemi. Leona Wyczółkowskiego. Cena w ozdob. opr	15 —
Bronisław Dembiński. Polska na przełomie. Z ilustracyami. Cena w ozd. opr.	7 50
S. Askenazy Książe Józef Poniatowski Wydanie jubileuszowe ilustrowane. Wspaniałego życiorysu księcia-bohatera. Cena w ozdob. oprawie	7.—

Ostatnie Nowości Belletrystyczne.

Piotr Choynowski Ruchome Piaski. Sztuka w 3 aktach	1 20
Eljan. Jak Odłamana Gałąź. Powieść współczesna.	1.40
Zygmunt Kisielewski. Żołnierka i inne nowele oraz szkice,	1 20
Tadeusz Konczyński. Ginąca Jerozolima. Szkice powieściowe	1 60
— Królewna Lilijka. Baśń w 3 aktach.	[illegible]
Zofia Sawicka Sielanka Aktorki oraz inne szkice i nowelle	1.60
Zofia Wójcicka Chylewska. Listy do Ciebie Spowiedź grzecznej dzia[illegible]ynki	1.80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



OSZCZĘDNOŚĆ PRĄDU 75%.

Tow. Akc. SIEMENS - SCHUCKERT

Kijów, Puszkińska Nr 6. Telefon 41-78. 11715



Marka fabryczna

NAJLEPSZYCH NA ŚWIECIE GRAMOFONÓW i PŁYTEK GRAMOFONOWYCH 12615

Kijowski Skład Wyrobów

Akc. T-wa Gramofonów

19 Kreszczatyk 19, (naprost Ratusza).

Filii w Kijowie magazyn nie posiada.



12645

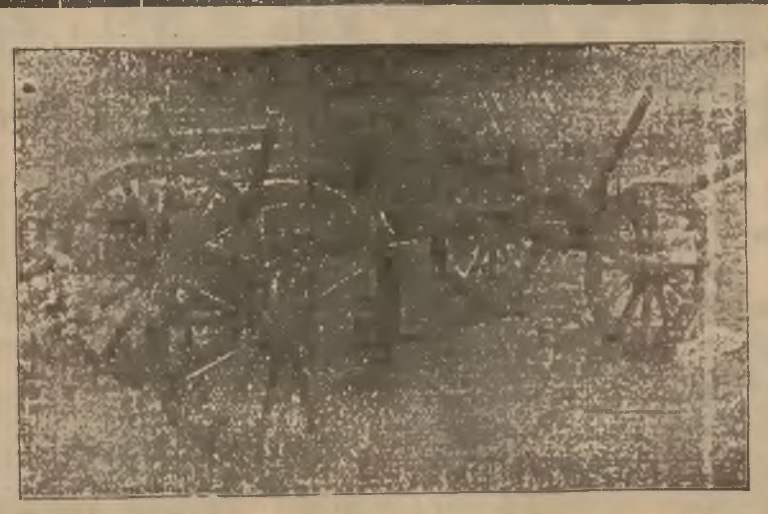
K. Septer i S-ka

Kreszczatyk 40

BINOKLE

w wielkim wyborze.

Najlepsze podarunki Świąteczne.



Wóz żelazny ze składanemi lanemi kłódkami

Tow. Akc. Wł. A. Doliński

KRESZCZATYK 22.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Powietrzne elewatory, składające **słomę** przy pomocy 1 robotnika.

Ruston, Proctor & C-o: Lokomobile, lokomotywy drogowe i do orki, młocarnie parowe zbożowe i koniczynowe.

Rud. Sack: Pługi, siewniki rzędowe i wielorzędowe pielniki i przerywacze do buraków i zboża

Perkun: Motory naftowe stałe i lokomobile nowo-ulepszone, ekonomiczne i prawie bez dymu.

R. A. Lister & C-o: Wirówki angielskie do mleka, łatwe do użycia, lekkie w ruchu, wyborne w działaniu, pięknej formy.

M. Wolski i Sp. Młocarnie konne, kieraty, sieczkarnie bębnowe

Johnston Harvester C-o maszyny żniwne

Samuelson & C-o walce młyńskie.

Sieczkarnie i siekacze **Benthalla,** wialnie **Claytona i Röbera.**

Cieszące się uznaniem: Ekstyrpatory, kultywatory „Ataman" zrzynacze do paru, pielniki, brony stalowe i t. d. **WŁASNEJ FABRYKI.**

„F. Białoskorski"

Biuro Agron.-Handlowe

Nasiona roślin okopowych, traw i t. d. Nawozy sztuczne.

Kijów, M.-Żytomierska Nr 5, telefon 26-86, 15-32.

Depesze: **Kijów — Białoskorski.**

Wyłączna sprzedaż w Państwie Rosyjskiem

nasion ogrodowych, warzyw. i kwiatowych

firmy STAHN i FINKE w Osnabrücku (Hannower)

Nasiona wysyłam na pierwsze żądanie w specyalnych kolorowych torebkach z marką ochronną **Łuk i Strzały.**

Kiełkowanie nasion sprawdza się w labor. Kijow. T-wa Rolniczego Cena pakietu 10 i 12 k. 12460

Drogówki naftowe i **Samochody** parowe najnowszej silnej konstrukcyi, **największej fabryki w Ameryce** **J. I. CASE (Kejs)** **z wieloskibowymi pługami** POLECA

Biuro Agronomiczne L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Prorezna № 8. 12426



Orka mechaniczna: równiejsza, czystsza i tańsza niż końmi lub wołami.

ODDZIAŁ: WINNICA, Mikołajowski Prospekt № 63.





Niektóre listy dziękczynne

Sz P... Racz Sz. P. przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny wynalazek. Pański **„Migreno-Nervosin"** ratuje mnie od strasznych cierpień. Z szac. E. Berdiajew m. Nowogród

Sz P. Proszki Pańskie **„Migreno Nervosin"** są doskonałe i nie wywołują żadnych ubocznych skutków, dla tego też chętnie korzystać z nich będę w swej praktyce. M. Kamieniec-Podolski. Dr. W. Aleksandrowicz.

Sz. P.. Dzięki Pańskim proszkom **„Migreno-Nervosin"** wyleczyłem się zupełnie z bólu głowy, za co poczytuję swym obowiązkiem wyrazić Sz. P. serdeczną wdzięczność. Sędzia J M. Kamiński m. Bieżuń.

Sz P. Za proszki **„Migreno-Nervosin"** jestem panu wdzięczny; od lat 15 cierpię na bóle głowy i jedynie proszki pańskie pomagają mi, m. Charków. Z szac. T. St. Gołoskub.

Sz. P., Muszę wyrazić mą niezmierną wdzięczność za proszki pańskie **„Migreno-Nervosin".** Teraz czuję się zupełnie zdrowym. Z szac. J. A. Skworcow. Rostow n/D

Sz P... Proszki Pańskie **„Migreno Nervosin"** nadzwyczajnie skutkują matka moja i ja tylko niemi ratujemy się od tej strasznej choroby. M Stopnica, kielec. gub, A. J. Żylajewa

Sz. P.. W imieniu własnem i w imieniu moich kolegów wyrażam Panu serdeczną wdzięczność za Pański doskonały **„Migreno-Nervosin".** I Odes. Tow. Wz. Kred. Z szac S. Gamalei.

Sz. P.. Proszki Pańskie **„Migreno-Nervosin"** są doskonałym środkiem. Dr. A G. Warcen, Warszawa.

Drobne przes. wys. wynalaz. Apt. A. Gąsecki, m. Płock dom wł. 11655

Ciepłe koszulki trykotowe, kalesony, kamasze i in.

Włóczkowe kurtki, peleryny i in.

Orenburskie i puchowe **Chustki**

Dziecinne watowane paltoty kostyumy.

Kostyumy sportowe

Specyalny magazyn Czesko-Rosyjskich mechanicznych wyrobów trykotowych 686

Br. G. i O. ANDRLE

W. Wasylkowska 10.



11918

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE **Płótna**

G. SOKOŁOWA **Kreszczatyk 54.**

Tylko co otrzymane różne płótna, bielizna stołowa, pończochy, skarpetki, kołdry, bielizna męska, bławatne towary fabr. Morozowa, firanki, tiui, nakrycia tiulowe i peleryny. Szwajcarskie i rosyjskie hafty, a także resztki oryginalnego Jarosławskiego płótna na poszewki, męską, damską bieliznę i resztki haftów najlepszych fabryk. Ceny fabryczne bezwarunkowo stałe.

BIURO RACHUNKOWE

kandydata nauk handl. **W. Kruszewskiego**

Kijów, Puszkińska 10, tel. 28-64



Stałe prowadzenie rachunkowości Bilansy. Sprawozdania. Rewizye. Ekspert. Tłómaczenia Przepis na maszynach. Uzyskiwanie kredytów melioracyj. i innych Porady w sprawach likwidacyi majątków udziel. jurysksonsulci biura.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieleński.

DZIENNIK KIJOWSKI

Rozpoczyna w roku 1914 IX-ty Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

wychodzić będzie w roku 1914 z programem dotychczasowym, w dalszym ciągu doskonaląc treść i formę pisma.

Refleksye.

W morzu goryczy tonie dusza polska. Nie tej goryczy, mieszczącej ziarnko cudowne zdrowia, energicznie budzącej z uśpienia i bierności, przemocą otwierającej oczy ślepym i krótkowidzom.

Gorycz to niezdrowa, trująca duszę, mącąca myśl zbiorową.

Płynie ona z otwartych ran naszego zbiorowego bytu. Ze wszystkiego, co nam dolega i co nas nęka, co krępuje polot energii polskiej, polskiej myśli i polskiej pracy.

Do klatki wraca tylko kanarek. Tęskni i tłucze się o ściany nawet szary wróbel, cóż dopiero orzeł lub król pustyni—lew.

Żelazne granice krępują ciało, rdza zatruwa duszę.

„Koncept narodowy gaśnie,
„Przywdziewamy szarą barwę...

Szarą—nie tylko swą powszedniością, lecz szarzyzną popiołów, kryjących grubą powłoką ogniska myśli i czynu polskiego, szarzyzną goryczy, sączącej się z każdego złamanego w locie zamierzenia, z każdego ruchu o ścianę żelazną zawadzającego.

Tyle lat już cierpiemy z tego źródła, jak żółć gorzkiego i tyle cierpień skomplikowanych obserwujemy na naszem ciele zbiorowem!

Na szczytach myśli polskiej, cierpiącej za miliony, wybucha gorycz zbiorowego istnienia bluźnierczem wezwaniem w „Improwizacyi" zwątpieniem o wszechwiedzy Istoty Najwyższej,—kiedy chodzi o Polskę.

O Boże, Wielki Boże,
Ty nie znasz nas polaków,
Ty nie wiesz, czem być może
Straż polska u Twych znaków.

W uczucie wstydu piekącego przetwarzała się w duszy Juliusza, słowami zniewagi padała, rzucona w twarz naszemu narodowi.

„Pawiem narodów byłaś i papugą,
„A teraz jesteś służebnicą cudzą!

. . . . .

„Przeklnij, lecz Ciebie przepędzi ma dusza,
„Jak Eumenida przez wężowe rózgi,

. . . . .

„Szczeknij z boleści i przeklinaj syna,
„Lecz wiedz, że ręka przekleństw wyciągnięta
„Nademną—zwinie się w łęk jak gadzina
„I z ramion ci się odkruszy zeschnięta
„I w proch ją czarne szatany rozchwycą—
„Bo nie masz władzy przekląć, niewolnico!

Lecz waląc jak obuchem w sumienie narodowe całą siłą przeżuwanej w duchu goryczy, nie przepomniał poeta i własnej winy:

„Mówię—bom smutny i sam pełen winy

Im niżej schodzić będziemy od tych szczytów myśli polskiej, tem mniej znajdziemy w uczuciu goryczy głębi — serdecznej i poczucia współwiny, aż gdzieś na nizinach wkroczymy w krwawą mgłę, przesłaniającą poczucie wspólności interesów i wybuchającą w chwili zamętu orgią, niczem niepohamowanej, ślepej na wszystko nienawiści klasowej.

Ile tej goryczy, wolnej od uczucia odpowiedzialności, jest w naszym krytycyzmie, naszym sceptycyzmie, nieraz cynicznym wobec każdego zapoczątkowania, wobec każdej, z krwawym wysiłkiem dźwiganej sprawy! Zda się chwilami, że wszystkie sprawy polskie i cała „Sprawa Polska" to jakaś szopka, rozgrywająca się na scenie — trzy kroki wzdłuż, trzy kroki wszerz, że wszystko, co poza nią, to wielomilionowe grono w miarę spokojnych, od czasu do czasu na krótko unoszących się widzów.

Ktoś tam na tej scenie pławi się w krwi serdecznej, ktoś bije głową o mur, — może to być mniej lub więcej tragiczne, może wywoływać mniejsze lub większe współczucie, lecz zawsze zabarwione świadomością tego odróżnienia, jakie zachowuje widz wobec akcyi scenicznej

A że dramatów nie lubimy, więc dorabiamy do nich same jakieś weselsze „kawałki". Trochę z satyry, trochę z ironicznego poczucia własnej wyższości nad kimś, kto się tam niepotrzebnie trudzi, podczas gdy „my" trwamy w filozoficznej kontemplacyi. A że jest to gest i łatwiejszy, i w wielu wypadkach bardziej bezpieczny, więc mamy gotowe teorye, mamy typy „nadludzi", wielkość swą czerpiących z tego źródła, a nie zdających sobie sprawy z tego, że w najbardziej uroczystej chwili swego „krytycyzmu" są tylko biednymi niewolnikami, narzędziem ślepem tragicznych warunków istnienia, pleśnią murów więziennych, rdzą krat, zamykających dostęp światłu i powietrzu.

„Niemasz istoty bardziej chorobliwej, człowieka mniej godnego szacunku, niż ten, który zachowuje lub udaje, że zachowuje stanowisko pogardliwej ironii wobec wszystkiego, co wielkie i wzniosłe, czy to ze względu na dopięte rezultaty, czy też na szlachetne usiłowania, które nawet w razie niepowodzenia z całą słusznością zajmują miejsce obok powodzenia.

„Ciągłe krytykowanie ludzi, którzy sami nigdy nie sprobowali urzeczywistnić rzeczy krytykowanej, tak mówił dalej były prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt w dniu 23 kwietnia 1910 roku na konferencyi w Sorbonnie paryskiej,—nie jest to bynajmniej oznaka wyższości, lecz jedynie słabości.

„Jest to cecha ludzi, niezdolnych do wykonywania, jak na mężów przystało, swych obowiązków w twardej walce życiowej,—ludzi usiłujących pokryć wobec siebie i innych własną nieudolność udaną pogardą.

„Bo w rachunku społecznym nie ten ma znaczenie, kto wykazuje błędy człowieka silnego. Znaczenie ma ten, kto sam wszedł na arenę walki, czyją twarz okrywa kurz, pot i krew, kto walczy mężnie, popełnia błędy, przechodzi od powodzenia do niepowodzenia,—bo niemożliwy jest żaden wysiłek bez błędów lub omyłek,—lecz kogo uszlachetnia świadomość, że czyni on, co należy, kto zaznał wielkiego entuzyazmu i wielkiego oddania się sprawie, kto siły swe sterał dla sprawy godnej

„Jeśli mu sądzonem było zaznać powodzenia, doświadczy on w końcu tryumfu, jaki daje uwieńczenie dzieła dokonanego. Jeśli gorszy spotka go koniec i przyjdzie niepowodzenie, spotka go ono w trakcie wielkiego wysiłku i miejsce jego nie będzie nigdy obok tych istot zimnych, nie znających ani zwycięstwa, ani porażki...

„Szczęśliwi, jeśli zwyciężają, mniej szczęśliwi, jeśli uledz muszą w walce, lecz bądź co bądź na swój sposób szczęśliwi, bo przynajmniej mieli chwilę szlachetnego natężenia wszystkich sił ciała i duszy...

Ze wszystkich stron płynie do naszej duszy lepka, zdradliwa posoka goryczy. Zatruwa każdą sprawę tysiącem drobnych niechęci, drażliwości i nieufności. Odsuwa nas od udziału w najdonioślejszych sprawach, sprawach naszych własnych, decydujących o warunkach naszego zbiorowego i indywidualnego bytu.

Podsuwa nam teorye dumne o naszem nadczłowieczeństwie krytycznem i sceptycznem, odwraca uwagę naszą od tragicznej rzeczywistości.

Lubujemy się w dumnym geście naszej wyższości krytycznej, spoglądamy na scenę tragiczną usiłowań zbiorowych okiem nad człowieka, podczas gdy splot tragicznych warunków naszego istnienia podsuwa nam niewolniczo każdy ruch, wsuwa nam do ręki kamień, który mamy cisnąć w okno własnego domostwa.

Lecz śmiech szatański rozlega się gdzieś daleko za sceną i biedny niewolnik patrzy z dumnym uśmiechem na dzieło własnych rąk.

— „Mówię — bom smutny i sam pełen winy".

Idem.

Z prasy polskiej.

Ressumując dotychczasowe wyniki skandalicznych rewelacyi w sprawie zdemaskowanego spisku rusinów z prusakami przeciw polakom p. Krysiak w „Kur. Pozn." zamieszcza następujące uwagi pod tyt „W odpowiedzi hakatystom, rusinom i polskim mamelukom rusinów:

„Hakatyści, nie mogąc żadną miarą zakwestyonować autentyczności dokumentów, oświadczyli, że przedostały się one do wiadomości opinii polskiej drogą „przekupstwa i kradzieży". Ponieważ już „Kur. Pozn." trafnie a dobitnie na ten zarzut odpowiedział, przeto ograniczę się do krótkiego stwierdzenia faktu, że ani o przekupstwie, ani o kradzieży dokumentów niema wogóle mowy. Jeżeli sprawa przyjdzie przed sądy, nigdy hakatyści tego zarzutu nie zdołają udowodnić i strasznie się tylko skompromitują.

Na to, aby rzecz tak wykonać, jak swego czasu — przed laty mniej więcej 50 — wykonał ją poseł dr. Władysław Niegolewski, demaskując ówczesnego dyrektora policyi poznańskiej Baerensprunga, który przygotował w sposób prowokatorski powstanie w Poznaniu, potrzebaby bardzo dużo kapitału (na kupienie dokumentów i umożliwienie urzędnikowi ucieczkę za granicę). Takim kapitałem nie rozporządzałem. Zresztą, jak to trafnie powiedział „Kuryer Poznański", nauczyliśmy się niejednego od prusaków. Kradzież akt, dobijanie się do skrzynek listowych, to broń przestarzała i kaygodna. Spisek hakatyzmu przeciw narodowi polskiemu, i to we wszystkich trzech zaborach, wykryty został w inny sposób".

W jakiż sposób kompromitujące zarówno rusinów jak i prusaków dokumenty dostały się na łamy polskiej prasy?

„Jeżeli wydział prasowy zarządu głównego Ostmarkenferajnu twierdzi, że one doszły do wiadomości opinii polskiej drogą „kradzieży", to jest to jaskrawą nieprawdą, bo wszystkie akta i dokumenty wróciły do ich biura i znajdują się na swojem miejscu. Jeżeli zaś hakatyści mówią, że zaszło tu przekupstwo, to to jest także jaskrawą nieprawdą, bo całym kapitałem, jakim w tym wypadku rozporządzałem, była praca moja, i tego kapitału nie szczędziłem z narażeniem własnych interesów..

..To wszystko—zaznacza p. Krysiak—zostanie ujawnione i poparte dokumentami i fotografiami, a wtedy zobaczymy, kto dostanie się „pod pręgierz uczciwej opinii publicznej".

Co się tyczy „samodzielnego" stosunku do sprawy pewnego odłamu polskiej prasy, autor słusznie uważa za rzecz szczególną i popartą licznemi doświadczeniami,

„że wszystkie nasze żywioły rozkładowe, wszystko to, co nie stoi twardo, obiema nogami na gruncie szczerze narodowym, w chwilach dla narodu ważnych, krytycznych, zawodzi, i stoi po stronie wrogów naszego narodu, albo przemilcza ich sprawki. Tak np. tak zwana polska prasa socyalistyczna, naśladując niemiecką, przemilcza rewelacye tak bardzo kompromitujące rusinów, którzy nigdy nie zdołają zatrzeć faktu, że wynajęli się największemu wrogowi słowian do napaści z tyłu na najkulturalniejszy naród słowiański, jakim jest polski, z którym przez tyle wieków pod jednym dachem żyli w wspólnej państwowości i który już po utracie własnej wolności tyle im przyznał swobód narodowych, że my w zaborze pruskim czulibyśmy się szczęśliwymi i serdecznie wdzięcznymi, gdybyśmy choć połowę tych swobód mieli pod prusakiem.

Że rusini chętnieby się z kompromitacyi, jaka na nich teraz spadła przez odkrycie ich niemoralnego związku z hakatystami, wyłgali, nie można im się bardzo dziwić, ale dziwić się trzeba, że są pisma polskie, które im w tem wyłgiwaniu się pomagają. „Wiek Nowy" (żydziały organ p. Studnickiego, ministra finansów komisyi tymczasowej. Przyp. red. „Kur Pozn."), krytykuje ujemnie niniejsze rewelacye, ponieważ w nich wiele mowy o Hanyckim, i że tenże „Wiek Nowy" broni rusinów wykrętem, że Hanyckyj jest spekulantem, który działał na własną rękę. Rusini na ten wykręt dotąd nie zdobyli się, bo wiedzą, że tem samem w oczach hakatystów zdyskredytowaliby całą własną robotę. Woleli się wyręczyć gazetą drukowaną po polsku. Ale i ta firma, udzielona rusinom na nic się nie zda. Redakcya „Nowego Wieku" albo nie czytała dokładnie ogłoszonych dotąd dokumentów, albo czytała je umyślnie niedokładnie, inaczej wiedziałaby, że ks. proboszcz Hanyckyj z Rudna pod Lwowem a od roku 1905 z Katowic na Śląsku pruskim, był i jest mężem zaufania i członkiem wydziału wykonawczego rusińskiego narodnego komitetu, że został nim na wyraźny rozkaz wodza hakatystów Tiedemanna, który w podanem już tutaj piśmie do rusińskiego Komitetu narodnego żądał ustanowienia stałej instytucyi do porozumienia się z Ostmarkenferajnem w walce „z wspólnym wrogiem polskim".

..Żaden wykręt nie usunie też faktu, że dnia 7 października 1903 roku szerszy komitet wykonawczy rusinów z całego kraju — jak opiewa odnośny dokument— uchwalił urzędowe przystąpienie do hakatystów. Więc jak tu mówić o ks. Hanyckim jako o „spekulancie, który działał na własną rękę?" Hanyckyj— jak to wykażą dalsze dokumenty—jest niewątpliwie spekulantem. Na pędzeniu ludu rusińskiego do Niemiec (pogłówne wynosi 2—3 mk), zrobił on już i robi jeszcze dobry interes, prócz tego zabawiał się w spekulanta doór pod maską patryotyzmu, usiłował nawet sprzedać Tiedemannowi jakieś starożytności z pod Kijowa, ale pod względem politycznym jest on wykonawcą woli i uchwał rusińskiego Komitetu Narodnego i stąd nazwisko jego najczęściej powtarzało się już i będzie się powtarzało następnie.

Jednak nawet tak niezbite dowody potrafią wywołać opozycyę ludzi, którzy — prawdopodobnie w imię „wyższych ideałów" — wolą nie widzieć tego, co jest oczywiste.

Kronika polska.

— **Dr. Zdzisław Morawski.** Nowomianowany minister dla Galicyi, dr. Z. Morawski, urodził się w r. 1859 w Poznańskiem. Karyerę urzędniczą rozpoczął w prokuratoryi skarbu w Wiedniu. W r. 1887 przydzielony został do służby w namiestnictwie dolnoaustryackiem. W tym samym roku powołano Morawskiego do służby w ministerstwie oświaty, a w 1889 roku przydzielono go do prezydyum rady ministrów. W r. 1890 został komisarzem powiatowym w Galicyi; w r. 1893 jako wicesekretarz ministeryalny przydzielony był ministrowi dla Galicyi Filipowi Zaleskiemu.

W roku 1903, kiedy radcę dworu Rosnera wybrano do parlamentu, Morawski objął kierownictwo biura w galicyjskiem ministerstwie. Morawski uważany jest za dobrego znawcę stosunków galicyjskich. W ministerstwie dla Galicyi podobne prowizoryum, jak obecnie, istniało już raz za ery Badeniego, kiedy to po ustąpieniu ministra dla Galicyi Jaworskiego kierownictwo powierzono d-rowi Bilińskiemu.

— **Niknie.** Założony przez S Mendelsona, wychodzący w Warszawie dotąd dwa razy dziennie organ litwacki w języku polskim „Przegląd Codzienny" od Nowego Roku skurczył się znacznie i ukazuje się już tylko w wydaniu porannem, cierpi widocznie na brak funduszów i czytelników.

Sekciarze u steru we Francyi.

Kiedy po upadku gabinetu Louis Barthou dnia 2-go grudnia r. b. zawołał znany socyalista poseł Vaillant słynne: á bas trois ans!—zrozumiała cała patryotyczna Francya, że teraz nadchodzą ciężkie czasy i rozpocznie się epoka rządów radykalno socyalistycznych, zwróconych przeciwko obowiązkom 3 letniej służby wojskowej i przeciwko wielkim wydatkom na militaryzm we Francyi. Nowe ministerstwo nie tak rychło przyszło do skutku.

O dniu 2-im grudnia pisał „Temps", że jest to jeden z najnieszczęśliwszych dni, jakie Francya przeżyła: l'une des plus deplorables et des plus nefastes que nous ayons connues. Wiadomo było powszechnie, że upadek gabinetu Barthou wywołany został zaciekłością sekciarzy, którzy chcieli przedewszystkiem upokorzyć nowego prezydenta Republiki p. Poincaré'go, wybranego przeciwko ich woli. Prezydent Republiki zwrócił się—jak to zresztą leży w tradycyi parlamentarnej we Francyi — do obydwu prezydentów izb o radę a wskutek udzielonych mu wskazówek ofiarował misyę złożenia nowego gabinetu naprzód p. Aleksandrowi Ribot. Miał powstać gabinet koncentracyi — concentration republicaine. Wszakże po rozmowie z przywódcą radykałów i finansistą paryskim p. Caillaux okazało się niemożliwem pogodzić sprzeczne w republikańskim obozie żywioły. Wtedy na widownię wysunął się stary polityk Jean Dupuy, lecz sekciarze, którzy doskonale wiedzieli, że mogą teraz objąć rządy we Francyi, nie dopuścili do złożenia gabinetu umiarkowanej lewicy demokratycznej.

Wówczas do steru przyszedł komitet sekciarski z ulicy Walezyuszów — Comité de la rue de Valois, jak go popularnie w Paryżu nazywają, a ściśle mówiąc komitet wykonawczy stronnictwa radykalno-socyalistycznego — Comité éxecutif du parti radical et radical socialiste.

Odtąd wszystko, co się dzieje w rządzie francuskim, wychodzi z pod jego rozkazu. Rozpoczęły się już na dobre rządy sekciarzy radykalnych. Niedobitki gabinetu Combes'a dostały się nareszcie po wielu latach przymusowej pauzy do steru. Prezesem tego komitetu był do niedawna słynny Pelletan, a potem na jego miejsce wybrany został spekulant giełdowy i wielokrotny milioner p. Caillaux. Do sekty należy przeszło 800 deputowanych, senatorów i radców generalnych. Program tego stronnictwa, napisany pod dyktandem sekciarzy na kongresie w Pau, został w całości przyjęty. Komitet rozporządza doskonałą organizacyą w całej Francyi: należą doń przeważnie nauczyciele ludowi, inteligencya małomieszczańska i żywioły najradykalniejsze w kraju. Deputowani i senatorowie, należący do komitetu wykonawczego, obowiązani są do opłaty rocznej wkładki 200 fr., inni członkowie opłacają 20 fr., a milionerzy stronnictwa, w rodzaju Caillaux, finansują stronnictwo, zaliczkując na razie znaczniejsze sumy, które sobie potem w chwili dojścia do władzy odbierają z kas państwowych. Cała Francya podzielona jest na okręgi, na każde 250,000 ludności przypada jeden członek komitetu organizacyjnego. Jako figuranci nazewnątrz podpisują komitet posłowie: Bouffandeau, Frankli Bouillon, Ceccaldi, Peytral, Malvy, senatorowie: Doumergue, Trouillot, Perchot, Bepmale. Siedzibą tego komitetu, nawpół jawnego, a nawpół tajnego, jest mała salka w pałacu dawniej Royal, Palais Egalité, słynnym z czasów Wielkiej Rewolucyi, mieszczącym się pod № 9 rue de Valois.

Na czele stoi rada zwana Trente Quatre i ona to ostatecznie objęła ster rządów w gabinecie i Francyi. Dzienniki umiarkowane powitały nowy gabinet Doumergue'a jako niemożliwy, jako tymczasowy i mają przekonanie, że istotnie nie utrzyma się długo przy sterze. Lecz już po pierwszych zarządzeniach nowego gabinetu widać, że zamierza on rządzić aż do skutku, jak będzie można najdłużej. Należy być przygotowanym na ważne wypadki we Francyi, gdyż ludność na długo nie zniesie takich sekciarskich rządów, w których pierwsze skrzypce gra p. Caillaux i znany z afery szkół poklasztornych p. Malvy.

Prasa niemiecka wielce jest ucieszona z przyjścia tego gabinetu do steru. Wiedeńska „N. Fr. Presse" wypisuje takie hymny pochwalne gabinetowi Doumergue, jakich nawet p. Clemenceau, spokrewniony z dziennikarstwem żydowskiem w Wiedniu, nie posiadał. Przedewszystkiem podnoszą wielką osobistą skromność szefa gabinetu, następnie jego przyjacielskie uczucia dla niemców, a zwłaszcza dla Austryi i dla Wiednia.

Doumergue bywał dawnymi laty sędzią w Algerze, a potem w Indochinach i z racyi tej obeznał się z koloniami francuskiemi. Już „wielki" Waldeck-Rousseau zwrócił na niego uwagę, a następca jego p. Combes powołał go do swego pierwszego gabinetu, jako ministra kolonii i na tem stanowisku miał położyć zasługi jako doskonały znawca stosunków politycznych i prawnych w koloniach i przez dwa i pół lat zarządzał koloniami francuskiemi. Był następnie ministrem oświaty i robót publicznych w gabinetach Clemenceau i Brianda, aż w roku 1910 usunął się z widowni życia politycznego jawnego i zabrał się do organizacyi sekciarskiej.

Podziwiano odwagę nowego szefa gabinetu, że sobie przydzielił tekę ministra spraw zagranicznych bez wszelkich znajomości tego trudnego terenu, jak podziwiano śmiałość, że o wstąpieniu na tron rządu sekciarskiego zawiadomił wszystkie gabinety zagraniczne osobną notą wyręczając w tem prezydenta republiki, do którego to obowiązki reprezentowania Francyi na zewnątrz z natury rzeczy należą.

Pierwsze wystąpienie p. Doumergue w polityce zagranicznej odznaczało się taktem i przewidywaniem. Nie zmienił na razie linii polityki francuskiej, ani nie wskazał własnych oryentacyi, jakie niewątpliwie wyznaje. Utrzymał wszystko po dawnemu i zachował na razie ten sam kurs polityczny. „Skoro tylko wyniki pierwszych bitw rozstrzygających na Bałkanach okazały, że podział europejskiej Turcyi stanie się nieuniknionym, zaraz z Paryża wyszła inicyatywa dla obrony gospodarczych i finansowych interesów Europy w Turcyi—powiada p. Doumergue w swem exposé politycznem—Zebrała się międzyministeryalna komisya i przygotowała materyał dla komisyi międzynarodowej. Prace tej komisyi przerwane zostały przez wojnę Bułgaryi ze sprzymierzeńcami. Ale pierwszą sposobność, jak sądzę, już bliską, uchwycę, aby znów zaprosić delegatów mocarstw europejskich na posiedzenie do Paryża, a teraz kiedy pokój już podpisany, musimy ustalić w Paryżu warunki dla wierzycieli. Udało się Francyi już oznaczyć Serbię, jako to państwo, które pierwsze mogło objąć część długu zewnętrznego Turcyi. Mocarstwa jednogłośnie ofiarowały koronę Albanii księciu Wied, spokrewnionemu z rodziną królewską w Rumunii. Francya do tego wyboru tembardziej się skłania, gdyż znajduje sposobność wyrażenia swego zdania o pożytecznej roli Rumunii, jako czynnika równowagi na Bałkanach. Po obydwu stronach dało się już odczuć życzenie nawiązania najbliższych stosunków handlowych, a Rumunia już nawet poczyniła pierwsze zamówienia przemysłowe we Francyi".

Te pierwsze słowa nowego gabinetu francuskiego wskazują na wielką rezerwę i ogledność, z jaką przystępuje do działania. Niewątpliwie w polityce zagranicznej nie tak rychło odczuje się doniosłą zmianę, jaka się w stosunkach wewnętrznych Francyi dokonała. Ale tem większe będzie wrażenie radykalnej polityki wewnątrz kraju.

Już się gotuje najbliższa walka, do której wzywa były prezydent ministrów Briand na zebraniu w Etienne wszystkie stronnictwa lewicy umiarkowanej i niebawem będziemy świadkami bardzo interesujących walk wewnętrznych we Francyi.

W. L.

Kronika zagraniczna.

— **Echa sprawy savarnskiej.** Półurzędowe „Strassburger Neueste Nachrichten" podają sensacyjną informacyę, iż od przebiegu obrad parlamentu alzacko-lotaryńskiego, którego posiedzenia rozpoczynają się we środę, uzależnione są wielkie zmiany w składzie najwyższych władz kraju i cesarstwa. Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii hr. Wedel ustąpi, miejsce jego zaś zajmie dotychczasowy kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg. Początkowo stanowisko namiestnika proponowano b. regentowi brunświckiemu ks. Albertowi Meklemburskiemu, wobec odmowy jego uznano za najodpowiedniejszego do sprawowania rządów w Alzacyi i Lotaryngii Bethmann Hollwega, tembardziej, iż on jest autorem konstytucyi alzacko-lotaryńskiej.

Prasa francuska, omawiając informacye dziennika strasburskiego, robi ironiczną uwagę, iż jednak czyny oficerów savernskich głośnem echem odbiły się w całem państwie bojaźni Bożej

— **Nowy dreadnought turecki.** Jak donosi „Matin", kupno pancernika brazylijskiego „Rio de Janeiro" wywołało w całej Turcyi wybuch entuzyazmu. Na galowem przedstawieniu w rocznicę założenia imperyum tureckiego publiczność dowiedziawszy się z wieczornego wydania pism o nabyciu dreadnought'a urządziła hałaśliwą demonstracyę obecnemu ministrowi robót publicznych, Dżemal bejowi. Otwarta na miejscu subskrypcya na flotę w ciągu kilku minut dała 80,000 fr.

Admiralicya turecka otrzyma od Wickersa pancernik brazylijski w maju r. 1914. Nowy dreadnought turecki otrzyma nazwę „Sultan Osman", na cześć założyciela imperyum tureckiego.

Z prasy rosyjskiej.

*** Półurzędowy organ synodu „Kołokoł", pisząc o zainstalowaniu się nad Bosforem niemieckiej misyi wojskowej gen. Sandersa, oświadcza, iż oburzenie „germanofobów" rosyjskich, ich okrzyki histeryczne, nie zasługują wcale na uwagę „Kołokoł" przy tej sposobności występuje z bardzo ciekawemi rewelacyami. Okazuje się, iż gdy w związku z wypadkami na Bałkanach ogłoszenie wojny przez Rosyę wisiało niemal na włosku—pokój zachowany został prawie cudownym sposobem:

„jako na naszego zbawcę od bezsensownego rozlewu krwi wskazują na pewnego, wszędzie umiejącego dotrzeć starca, szczerego patryotę, bez grymasów quasi-słowianofilstwa, kochającego Rosyę i przytem zbliżonego do steru naszej polityki wyższej, który też i powstrzymał swym dobroczynnym wpływem krok straszny".

„Gołos Moskwy" pisze z tego powodu:

„Łatwo domyśleć się, kim jest ów dobroczynny „wszędzie docierający starzec".

O jego wpływach i roli oddawna już kursują najrozmaitsze pogłoski, lecz to wszystko nie otrzymało nigdy jeszcze tak bardzo miarodajnego potwierdzenia, jak dziś na łamach półurzędowca synodalnego.

Jeżeli jednak kwestye polityki zagranicznej, kwestye doniosłości wszechświatowej rozstrzygane są przez „wszędzie docierającego starca", to możemy zapytać śmiało, na czem właściwie polega rola ministra spraw zagranicznych?

Być może na pytanie to, zupełnie naturalnie powstające po przeczytaniu całkiem niezwykłych rewelacyi półurzędowca synodalnego — odpowie półurzędowiec świeckiej władzy rządowej?"

Próżna nadzieja — „Rossija" nie zwykła odpowiadać na tak drażliwe pytania.

*** Z okazyi procesu w Marmaros Sziget p. Kaszkarew wystąpił w „Utro Rossji" z artykułem „Ruś zakordonowa", rozprawiając o geograficznej, plemiennej i historycznej łączności „świata rosyjskiego":

„Wszystko to ustawicznie mówi, że ani „długie jarzmo", ani wysiłki potęg wrogich nie wypleniły na Rusi zakordonowej poczucia jedności religijnej, kulturalnej i plemiennej galicyan, węgrorusów i bukowińców ze swymi braćmi z Rusi mocarstwowej, poczucie to nie umierało, ani zostało przygłuszone".

O rzekomej jedności kulturalnej i religijnej rusinów galicyjskich z rosyanami, oraz o jedności kulturalnej rosyan z pozbawionymi wszelkiej kultury węgro rusami—w braku innych argumentów świadczyć ma: „odezwa piewcy „Słowa o pułku Igora do księcia Jarosława Osmomysła". P. Kaszkarew jest o tem głęboko przekonany i dla tego też przypomina słowa Wilhelma II, wypowiedziane w r. 1896 na obchodzie jubileuszowym cesarstwa niemieckiego:

„Mamy obowiązek bronienia ziomków naszych za granicą i rozszerzenia naszej ojczyzny do rozmiarów wielkoniemieckiego cesarstwa".

P. Kaszkarew sądzi, że:

to samo obowiązuje i rząd rosyjski, który powinien zareagować należycie na proces, odbywający się obecnie w Marmaros-Sziget".

Oczywiście wystąpienie rządu rosyjskiego musi mieć na razie formę łagodną, ale:

„W Austro-Węgrzech niewątpliwie nie mogą nie liczyć się z tym faktem, że ciemiężenie żywiołu rosyjskiego, chociażby znajdującego się w poddaństwie austryackiem jest brzemienne fatalnemi następstwami"...

P. Kaszkarew zgadza się, jak widzimy w poglądach na sprawę Rusi zakordonowej z „Gołos. Moskwy". W redakcyach moskiewskich panuje więc nastrój bardzo wojowniczy...

*** „Now Wrem" przywdziało grubą żałobę po stracie nieodżałowanego Platona Kułakowskiego, byłego redaktora „Warsz. Dn.", „Praw. Wiestn." i ostatnio osławionych „Okr. Rossii". W piśmie tem nieboszczyk Kułakowskij, „nie żywiąc względem kresów specyalnej nienawiści" wołał głosem wielkim:

„Boże uchowaj, abyśmy się stać mogli podobnymi do cesarstwa skrawkowego. Obcoplemieńcy nie powinni korzystać u nas z przywilejów".

W tym kierunku wielki działacz robił, co mógł...

„Najczęściej „wojował" on z polakami, lecz nigdy pod ich adresem nie rzucał słów obelgi."

„Rosya— pisał — zachowała was dla słowiańszczyzny, umie ona przebaczać krzywdy, ona kocha brata".

W bilansie zasług „iście-rosyjskiego" działacza nieużywanie słów obelżywych jest bezwarunkowo rzeczą godną podkreślenia. Cieszymy się również, iż przebaczał nam „krzywdy", „kochając" nas, jak „braci", konserwowanych dla .. Słowiańszczyzny...

Informacye i pogłoski.

— W Petersburgu w kołach dobrze poinformowanych wiele mówią o kampanii prowadzonej przez grupę działaczów prawicowych i dygnitarzy, znajdujących się „w stanie spoczynku" przeciwko Kokowcewowi i ministrowi spraw zagranicznych Sazonowowi. Kampania contra Kokowcew jest rzeczą znaną oddawna, co zaś dotyczy akcyi, skierowanej przeciwko Sazonowowi—to kieruje nią pewien dygnitarz, marzący o powrocie do władzy i utytułowany publicysta prawicowy. W akcyi tej biorą również udział dwaj dyplomaci berlińscy Grupa ta wysuwa kandydaturę na miejsce Sazonowa posła rosyjskiego w Wiedniu Szebeko, ktory wykazał wybitne uzdolnienie.

Według pogłosek p Szebeko uważany jest wprost za narzędzie w ręku osób kierujących intrygą i mających na celu popchnięcie Rosyi do bardziej energicznych wystąpień w sferze polityki zagranicznej Podobno wkrótce kilku dygnitarzy zamierza wystąpić na łamach prasy z krytyką polityki Sazonowa.

— Kursuje pogłoska, że komendantem pałacowym będzie mianowany dotychczasowy gubernator grodzieński Szebeko, poprzednio wojskowy agent rosyjski w Berlinie. Kandydat ten jest rodzonym bratem posła rosyjskiego w Wiedniu. Rodzina Szebeków utrzymuje ścisłe stosunki z wydawcą „Graždanina" Ks. Meszczerskim.

— Według danych urzędowych zapas spirytusu (40 st.) w d. 1 października wynosił w Cesarstwie 28,511,336 wiader, w tem 23,436 117 wiader należących do skarbu. W październiku r. b. w całym państwie sprzedano wódki i spirytusu denaturowanego—85 426,316 wiader za sumę 88 553 098 rb.

W porównaniu z październikiem 1912 r. sprzedano wódki i spirytusu denaturowanego więcej o 7 658,971 wiader—różnica ta wynosi 4,854,189 rb. Wogóle za 10 miesięcy roku 1913 sprzedano w Rosyi wódki za sumę 730,‹45 rb, więcej niż za okres ten w 1912 na 65,765,775 rb.

Z życia rosyjskiego.

— Aresztowanie szpiega. W Lipawie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa konduktora wojsk inżynieryjnych Sławutinskiego. Rewizya wykryła w jego mieszkaniu mnóstwo map i planów twierdz. Dokumenty te Sławutyński, jak się sam przyznał, zamierzał sprzedać mocarstwu ościennemu.

— Oryginalny zakaz. W Carycynie inspektor gimnazyum zaaresztował na ulicy pewnego ucznia, sądząc, iż uchyla się on od obecności na odprawiającym się wówczas w cerkwi nabożeństwie. Okazało się jednakże, iż uczeń ten jest żydem. W następstwie powyższego zajścia władze szkolne w Carycynie zakazały uczniom nieprawosławnym ukazywania się na ulicach miasta w czasie nabożeństw w cerkwiach.

— Więzień — naczelnikiem więzienia. W Georgijewsku miejscowy pomocnik komisarza policyi Merkułow został mianowany naczelnikiem więzienia w tym samym mieście. O nominacyi tej podały do wiadomości publicznej urzędowe „Tierskie Wiedomosti". Tymczasem okazało się, iż Merkułow nie może na razie objąć nowego stanowiska, ponieważ odsiaduje karę za nadużycie władzy horribile dictu w więzieniu, którego stał się naczelnikiem.

— Zwyczaj cudzoziemski. Na skutek starań posła do Dumy Państwowej episkopa Anatoliusza odeski zarząd miejski skasował zwyczaj urządzania choinek w szkółkach ludowych, jako cudzoziemski. Choinki zastąpić ma rosyjska „Gwiazda Betlejemska".

Z tajników „uwieszczewania".

W „Kur. Litewskim" czytamy:

„Siew. Zap. Żyzń" w № 268 mimowolnie uchyliła rąbek zasłony, szczelnie dotąd okrywającej przed okiem niepowołanem t. zw. upomnienie („uwieszczewanie") osób, pragnących przejść z prawosławia na katolicyzm, przez duchownych prawosławnych. Jak wiadomo, każdy prawosławny aspirant do katolicyzmu, zanim otrzyma pozwolenie władz świeckich na oficyalną zmianę wyznania swego, musi przejść przez ową próbę „uwieszczewania".

„Dzięki pismu p. Sołoniewicza dowiedzieliśmy się niespodzianie, jakie pytania bywają zadawane przez duchownego prawosławnego podczas owego „upominania".

Oto włościanin z gminy rakowskiej, gub. mińskiej, Włodzimierz Żybun, w r. 1905 porzucił prawosławie i został katolikiem, lubo jeszcze nieoficyalnie. Następnie został wzięty do wojska, jako „uporstwujuszczyj" i po odbyciu służby wojskowej w r. 1913, zapragnął załatwić wszelkie formalności cywilne, przepisane przez władze świeckie, by już ostatecznie i urzędownie być uważanym za katolika. Zgodnie więc z przepisami, musiał wysłuchać „uwieszczewania" popa cerkwi rakowskiej. Nie wiemy, czy zawsze tak bywa, w tym jednak wypadku, jeżeli można wierzyć „S. Zap. Żizni", pop rakowski „upominał" Żybuna „wobec licznych świadków". Ostatniem pytaniem, zadanem Żybunowi przez popa, było pytanie tej treści: „czyż to możliwe, abyś ty się uważał za rzeczywistego polaka, byś z bronią w ręku był gotów stanąć za Polskę i pójść „do lasu?" Nie rozumiemy zgoła, jaki związek ma powyższe pytanie ze zmianą wyznania. Natomiast widzimy z tego, jakich środków się używa przy owych pasterskich upomnieniach „wobec licznych świadków". Żybun jednak nie stropił się, zrozumiał to pytanie, jako wolny żart, lub wybryk dobrego humoru dowcipnego popa i odpowiedział mu „zuchwale, bez krępowania się", również „wobec licznych świadków": „ot i pójdę, wszystko mi jedno trzeba będzie umrzeć!"

Podolskie gubernialne zgromadzenie ziemskie.

(Dzień piąty, 15 grudnia).

W dalszym ciągu idą debaty o wydatkach na dział rolny. I tak, wyznaczono 300 rb. zapomogi komitetowi zjazdów melioracyjnych południa Rosyi, 1,000 rb. do rozporządzenia zarządu na organizacyę kursów melioracyjnych, 475 rb. na kursy suszenia owoców. Ta ostatnia suma przeszła niechętnie i przy licznej opozycyi, która cytowała nieudane próby suszenia owoców w ziemskich suszarniach. Próby te były w powiecie bracławskim opłakane; koszty suszenia pochłonęły wartość surowego produktu. Z szeregu zapomóg, o które prosiło podolskie T-wo rolnicze, utrzymało się zaledwie 3 tys. rb. na utrzymanie laboratoryum chemicznego i stacyi kontroli nasion. Inne zapomogi odpadły, ponieważ przeznaczone były na rozszerzenie działalności T-wa w tych dziedzinach, „które ziemstwo ujęło w swoje ręce". Przytem zarząd ziemski postawił wniosek, aby owe „bajeczne T-wo", które otrzymuje ogromne (?) zapomogi od ziemstw, przesyłało ziemstwom sprawozdania o swojej działalności, na co zarząd ziemski proponuje wyznaczyć T-wu dodatkowo 200 rb. Wniosek przyjęto.

Na koszty zwołania gubernialnej rady rolniczej wyznaczono 1,000 rb. i 600 rb. na gabinet agronomiczny przy zarządzie ziemskim. Z 44 próśb uczącej się młodzieży uwzględniono—7.

Na porządek dzienny wchodzi sprawa „Podolanina", tego gadzinowego pisma, które za przykładem lat poprzednich sięga po grosz publiczny na podtrzymanie swojej niecnej roboty. Na sali wyczuwa się napięcie nerwowe nie tylko wśród radnych, ale i wśród publiczności, która zapełniła galeryę.

Redakcya „Podolanina" żąda na rok przyszły zapomogi od ziemstwa w sumie 20,592 rb. (na wysyłanie gazety, gratis, nauczycielom wiejskim i radnym ziemskim w ilości 2 832 egzemplarzy — 16 992 rb. i na redagowanie działu ziemskiego w piśmie—3 600 rb). Zarząd ziemski dyplomatycznie zdania swego nie wypowiada, komisya finansowa prośbę redakcyi popiera. Przeciwko zapomodze występuje tylko dwóch radnych rosyan, pp. Swaryczowskij i Połozow, bronią „Podolanina"—Rakowicz i duchowny prawosławny Jefimowicz. P. Swaryczowskij występował trzykrotnie i w ostrych słowach piętnował szkodliwy kierunek „Podolanina", protestował przeciwko popieraniu partyjnego pisma, które sieje waśń wśród ludności, powołanej do wspólnej pracy dla dobra kraju, i dowodził, że ziemstwo nie ma prawa marnować grosza, przeznaczonego nie na polityczną robotę, a na ekonomiczne dźwignięcie kraju.

Polacy milczeli jak zaklęci, zato używał p. Rakowicz. Oto streszczanie charakterystyczniejszych ustępów z jego długiej mowy: „Mówią nam, że wyznaczenie zapomogi „Podolaninowi" jest niezgodne z prawem, które powierzyło ziemstwu wyłącznie zabiegi o miejscowe ekonomiczne potrzeby kraju. Według litery prawa—tak. Ale życie, rozpiera ramki prawa i przychodzi chwila, kiedy prawo jest zmuszone podążać za życiem, które je wyprzedziło. Przykładem—Anglia, która chowa jak relikwie swoje stare ustawy, a żyje tak przyspieszonem tętnem, że wszystko prawie, co się tam dzieje, dzieje się, ściśle biorąc, nieprawnie. Czyż nie to samo widzimy w podolskiem ziemstwie? Ofiara na pomnik Stołypina nie była potrzebą ekonomiczną, a przecie ziemstwo ją uchwaliło; niech nas więc nie usiłują zastraszać tem, iż wychodzimy poza granice prawa".

Dalej Rakowicz rozwodzi się nad potrzebą zdrowej lektury dla ludu. Taką zdrową lekturą jest właśnie „Podolanin", który szanuje wszelkie narodowości i nawet ma „głęboki szacunek dla narodu polskiego, o starej kulturze i świetnej historyi", ale zmuszony jest „bronić granic państwowych" (?)

Ostatecznie, cała niemądra mowa Rakowicza była zbyteczna, bo sprawa zapomogi dla „Podolanina" była już z góry przesądzona. Wynik głosowania znany wam z depeszy. Zapomogę uchwalono 35 głosami przeciw 16 tu. Opozycya złożyła protest, uważając uchwałę za nieprawną.

(Dzień szósty 16 grudnia).

Związek pod. nacyonalistów miał ochotę i na drugą subwencyę od ziemstwa, na nowe swoje wydawnictwo: „Ziemskij Wiestnik", ale zgromadzenie na ten raz stanowczo odmówiło pieniędzy.

P. Rakowicz, który wczoraj „bronił tylko granic państwa" dzisiaj wkroczył ze swoją nacyonalistyczną polityką w granice Austryi. Powodem do przekroczenia granicy była prośba lwowskiego komitetu pomocy głodnym w Galicyi o ofiarę na głodnych.

W tej formie sprawa weszła na obrady. P. Rakowicz wszelako postawił ją inaczej, mianowicie zażądał wyznaczenia 3 000 rb. zapomogi dla rosyjskiej ludności Galicyi i przesłania pieniędzy, nie lwowskiemu komitetowi, ale petersburskiemu, którego członkiem jest p. Rakowicz i który „najlepiej wie kto potrzebuje pomocy". Nie obeszło się oczywiście bez prelekcyi o charakterze Wschodniej Galicyi, w której „polskiej ludności niema, a tylko rosyjska". Nie pomogły protesty radnych polaków, którzy żądali wyznaczenia zapomogi głodnym, „bez różnicy narodowości i wyznania". Zgromadzenie za wolą p. Rakowicza tę korektywę odrzuciło.

(Dzień siódmy—17 grudnia).

Dzień poświęcony był prawie wyłącznie budżetowi działu asekuracyjnego i sprawom z nim związanym.

Projekt budowy własnej cementowni upadł, natomiast utrzymał się projekt stworzenia Towarzystwa ziemstw dla budowy i eksploatacyi wspólnej fabryki cementu. Zarządowi polecono opracowanie tego projektu.

Przed zamknięciem obrad tego dnia, na wniosek p. Rakowicza, zgromadzenie uchwala zwrot radnym włościanom kosztów, wyłożonych na życie w Kamieńcu, w czasie ziemskiej sesyi. Nie pomogło ostrzeżenie p. Karaszewicza, że uchwała taka jawnie się sprzeciwia ustawie ziemskiej. Zgromadzenie, rozgrzeszone przez p. Rakowicza od kierowania się prawem, przychyla się do jego wniosku. W ten sposób p. Rakowicz z ziemskiej kiesy wynagrodził włościan za ich uległość przy głosowaniu za „Podolaninem".

(Dzień ósmy — 18 grudnia).

W sprawie udziału ziemstw podolskich w 50-letnim jubileuszu ziemstw, zgromadzenie postanowiło wydelegować do składu deputacyi ziemskiej, która ma być przyjęta w styczniu r. p. przez Najjaśniejszego Pana — dwóch przedstawicieli gub. ziemstwa i dwóch od ziemstw powiatowych Podola i wyznaczyło 500 rb. na uroczyste egzekwie, za Cesarza Aleksandra II, które mają być odprawione 8 go stycznia w gub. zarządzie ziemskim.

Sprawozdanie rewizyjnej komisyi przyjęto do wiadomości, bez głosowania jej wniosków wobec tego, że sprawozdanie to było ukończone tak późno, że ani zarząd ziemski, ani tem mniej radni, nie mieli czasu go przeczytać. Postanowiono rozesłać sprawozdanie wraz z wyjaśnieniami zarządu wszystkim radnym, debaty zaś odłożyć do następnego zgromadzenia.

(Dzień dziewiąty, 19 grudnia)

Ostatni dzień trzeciej sesyi zgromadzenia ziemskiego zapełniły resztki spraw objętych programem. Budżet zakończono; wyraził się on w sumie 2 762,959 rb. Wybory do deputacyi jubileuszowej od gub. ziemstwa dały taki rezultat: hr. Heyden wybrany 29 głosami przeciwko 3 i Szczerbakow—22 przeciwko 10.

Zakończyła się sesya przemową p. Rakowicza, wygłoszoną przed opróżnioną prawie salą. Większość radnych—nie doczekując się retorycznych popisów prezesa—wyjechała.

P. Rakowicz mówił o kwiatach pysznych, które zakwitnąć mają na niwie przez ziemstwo zoranej...

Jeden z takich kwiatów to „Podolanin".

(j)

Sprawa Kijowskiego Prywatnego Banku Handlowego.

W szeregu artykułów podnosiliśmy już nieraz kwestyę losów Kijowskiego Banku Prywatnego—tej jedynej poważnej samoistnej instytucyi finansowej w naszym kraju, gdy inne niemniej poważne instytucye kredytowe pozostają w zależności od swych metropolii...

Jak wiadomo rok bieżący może być ostatnim w historyi Banku Prywatnego wskutek zapadłych na kilku walnych zgromadzeniach uchwał o ostatecznej likwidacyi interesów banku i przekazaniu aktywów i passywów Bankowi Azowskiemu.

Nie dotykając na razie szczegółów poruszonej kwestyi, stwierdzić należy z całą stanowczością, że postanowienia o likwidacyi były nadzwyczajną niespodzianką nie tylko dla szerokiego ogółu, lecz i dla wielu osób związanych interesami z tą instytucyą, a nawet stojących u jej steru, albowiem za cały prawie 50-letni okres istnienia banku stan jego interesów nie przedstawiał się tak świetnie, jak w ostatnich czasach, kiedy kapitał zakładowy urósł do sumy 5 milionów rubli, a dywidenda za rok ubiegły wyniosła pół miliona rb., w roku zaś bieżącym zapowiadała się w sumie 600 tys. rb.

Wobec tego nie można się dziwić, iż wieść o likwidacyi najstarszej miejscowej instytucyi kredytowej spadła jak grom z jasnego nieba, poruszając cały kraj, i stając się kwestyą pierwszorzędnej aktualności.

Zarazem powstawało niepokojące pytanie, na które nie znajdowano żadnej dostatecznie uzasadnionej odpowiedzi, co mianowicie jest przyczyną sprawczą fatalnego końca sprawnie działającej i ze wszech miar solidnej instytucyi.

Przyczyny tej doszukać się w stanie interesów Banku było niepodobna. Że w tym wypadku myśl ogółu nie zbłądziła na manowce—postaramy się zaraz uzasadnić i wykazać to jak na przeszłości tej zasłużonej instytucyi finansowej, tak też i na obecnym jej stanie.

Kijowski Prywatny Bank Handlowy założony został 8 października 1868 r. Powstanie tej instytucyi samo przez się wypłynęło z potrzeby obsługiwania przemysłu cukrowniczego, który wtenczas właśnie zawdzięczając wysiłkom polskim, powstał i ekonomicznie przekształcił cały kraj, który do owego czasu pod względem przemysłowym był prawie niewyzyskany.

Założyciele nowopowstałej placówki finansowej nie byli to dzisiejsi rycerze giełdy, którzy mają na celu li tylko wyzysk i pod postacią filii różnego rodzaju banków stołecznych narzucają się na nasz kraj, jak szarańcza wysysają wszystkie kapitały miejscowe, by je rzucić na wytwór przemysłu w głębi Rosyi, nie wiele wzamian dając krajowi. Założyciele Banku Prywatnego — byli to ludzie z epoki lat 60-ych—prawdziwi obywatele kraju, w powstaniu banku widzący nie tylko lokatę własnych kapitałów, lecz i placówkę do podniesienia przemysłu cukrowniczego, który, jak słusznie mniemali miał wzbogacić i odrodzić ekonomicznie kraj i podnieść jego kulturę.

Że istotnie rzecz tak się miała udowodniać nie trzeba—wystarczy wymienić nazwiska ich ściśle związane z historyą rozwoju kraju w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Założycielami banku byli z polaków hr. Władysław i Aleksander Braniccy, Józef Jaroszyński, Tytus Michałowski, C. Poniatowski, hr. M. Potocka, ks. Roman Sanguszko. Z innych narodowości Izrael i Łazarz Brodzcy, bar. Horacy Ginzburg, A. Hudym Lewkowicz, ks. A. Kudaszew, ks. P. Łopuchin, N. Rigelman, hr. N. Szuwałow, A. Tereszczenko i I. Tarnowskij.

Operacye swe bank rozpoczął z kapitałem zakładowym 200 tys. rb, który w ciągu lat następnych, wzrastając stopniowo, w roku 1873 wyraził się w sumie 1 i pół mil. rb. Rozporządzając na wstępie swej działalności tak skromnymi zasobami, bank jednakże szybko rozwinął swe operacye i już w 1870 r. ogólny obrót wynosi 267 milionów, a czysty zysk — 167,721 rb, co stanowi 33 proc. na kapitał zakładowy. Obroty lat następnych zwiększają się coraz bardziej i czysty zysk w tym okresie dochodzi do 35 proc.

W 1876 roku bank doświadcza silnego wstrząśnienia z powodu zdefraudowania przez kasyera Cyoniego miliona rubli w papierach procentowych, sprzedanych potajemnie — pomimo to silna instytucya nie zostaje zachwiana, dzięki ówczesnemu dyrektorowi banku ks. Kudaszewowi i członkom rady, którzy tę stratę z własnych funduszów w większej części (648 527 rb) pokryli. Pozostałą część strat bank z łatwością w przeciągu paru lat zwrócił, zyskując coraz większe zaufanie we wszystkich sferach finansowych.

Ogólny obrót, który spadł w 1877 roku dzięki doznanym wstrząśnieniom do 215 mil, stopniowo zwiększa się i w 1892 roku osiąga sumę 538 milionów. Czysty zysk wobec zmiany warunków, spowodowanej przez konkurencyę z kilku powstałemi instytucyami kredytowemi — za ten okres od 1880—93 r. ani razu nie stanowił mniej, niż 10 proc. na kapitał zakładowy, dochodził jednak do 16 proc, giełdowa zaś cena akcyi, która z 250 rb. nominalnych spadła do 75 rb.—w 1893 r. wzrosła do 400 rb, a cena udziału do 19 000 rb.

Duchem opiekuńczym banku w tym okresie był nestor ziemiaństwa polskiego Leonard Jankowski. Obrany w 1885 r. prezesem rady kijowskiego Banku Prywatnego, przez lat 13 stoi on na straży interesów finansowej placówki, którą własną pracą i energią do tak świetnego doprowadza stanu, iż w kraju i za granicą pozyskuje ona opinię jednego z najsolidniejszych banków w państwie rosyjskiem.

Instytucya ta czyni wiele dobrego w kraju, ułatwiając kredyt ziemianom i przemysłowcom polskim, a przez to ratując ziemię od przejścia w obce ręce i dając pomoc zagrożonym ruiną majątkom i przedsiębiorstwom przemysłowym.

Kijowski Bank Prywatny wobec ziemiaństwa posiada te wielkie zasługi, iż, mając wyjątkową ustawę, umożliwiającą wydawanie pieniędzy pod solo-weksle, zabezpieczone nieruchomościami ziemskiemi — z prawa tego korzystał w całej pełni i udzielał długoterminowych pożyczek, bez których niejedno gospodarstwo znalazłoby się w sytuacyi krytycznej. Ponieważ bank przeważnie korzystał z kapitałów ziemiańskich, których przypływ za czasów polskiego kierownictwa banku był wprost bajeczny, więc, kierując się zasadą sprawiedliwości, otrzymane z depozytów sumy skierowywał na ułatwienie kredytu tymże ziemianom.

W 10-ym roku kierownictwa L. Jankowskiego, gdy instytucya doszła do najświetniejszego stanu po stratach wyrządzonych przez Cyoniego, dając w 1894 roku czystego zysku 231 485 rb. 34 kop, czyli $15^1/_2$ proc. na kapitał zakładowy, dyrektor ówczesny Michał Siccard podał się do dymisyi i na stanowisko to za inspiracyą sfer rządowych zaproponowano M. Meryngu, spokrewnionego z ówczesnym ministrem finansów S. Witte.

Najwybitniejszy finansista polak Ignacy Szczeniowski, wysłany przez grupę akcyonaryuszów-polaków dla pertrakcyi z p. Meryngiem, rychło zoryentował się w sytuacyi i trafnie kandydata na stanowisko dyrektora ocenił, jako człowieka niepospolitych zdolności, pełnego energii, lecz skłonnego do hazardu i niezmiernie ryzykownego.

Wobec niemożliwości nieprzyjęcia kandydata, mającego tak silne poparcie, I. Szczeniowski, przewidując na co się zanosi i na jakie ryzykowne tory nawę instytucyi nowy kierownik popchnąć może, zmuszony był sprzedać akcye banku Meryngowi i Tollemu, a za jego przykładem poszli też inni akcyonaryusze polacy, jednakowoż w radzie banku nadal pozostali pp. L. Jankowski, August Czerwiński i Emeryk Mańkowski dla opieki nad kapitałami polskimi, ulokowanymi w banku.

Przewidywania I. Szczeniowskiego rychło miały się urzeczywistnić. Meryng dokonał całego szeregu nadzwyczaj hazardownych operacyi: tworzył T-wo budowlane, T-wo kopalni węgla i rudy (Woskresienskie), T-wo kopalni nafty (Anopskie), budował cukrownie często w miejscach nieodpowiednich i t. p.

Krytycznie zapatrywała się na tę działalność grupa pozostałych w radzie polaków, lecz powstrzymać Meryngа nie mogła, a widząc, iż ostatecznie prowadzi on bank ku ruinie, wyszli z rady razem z prezesem Jankowskim, aby swą obecnością nie wprowadzić w błąd tych, co w nich ufność całkowitą pokładali.

Wprawdzie bank, idąc rozpędem lat poprzednich, wykazywał znaczne korzyści w czasie kierownictwa Meryngа. Rok 1895 dał czystego zysku 268 269 rb 27 kop. przy zwiększonym kapitale zakładowym o 1 milion rb., rok 1896 385 214 rb 44 kop., rok 1897—351 699 rb 49 kop., rok 1898—530 046 rb, 4 kop, rok 1899 - 385 969 rb. 27 kop, co stanowiło od $15^1/_2$ do 21 proc. na kapitał zakładowy, ale za to w tymże 1899 r. ujawniły się skutki ryzykownej gospodarki, która pochłonęła 3 miliony osobistej gotówki Meryngа i cały zakładowy i zapasowy kapitał banku w ilości 3 mil. rb.

Poraz drugi bank znalazł się na brzegu przepaści.

Nastąpiła panika, podnoszono depozyty, wycofywano gotowiznę obrotową — zdawało się iż likwidacya jest nieunikniona — lecz żywotność banku jeszcze raz miała się przejawić w całej pełni.

W chwili gdy wszystkie banki rosyjskie zamknęły kredyt nieszczęśliwej instytucyi, która padła ofiarą osobistych spekulacyi kierownika, wówczas jedynie zagranica nie wierząc w możliwość upadku banku ziemian polskich—podtrzymała go swym kredytem — a zawdzięczając swej długoletniej tradycyi i nieposzlakowanej opinii bank ocalał, doznając przytem poparcia od Banku Państwa w formie nieograniczonego kredytu..

Zadaniem 9-ciu lat następnych—było leczenie ciosów zadanych przez fatalną katastrofę. Przez szereg lat tych dochody banku obracane były na pokrycie milionowych strat.

Pomimo, iż bank ostatecznie stracił kapitały zakładowy i zapasowy, mimo, iż musiał opłacać znaczne procenty od zaciągniętych pożyczek w Banku Państwa i za granicą, sprawozdania wykazują jednak zyski, które wyraziły się w następujących liczbach:

Rok		
1899	dał	385,969—27
1900	„	193,936—58
1901	„	223,729—24
1902	„	196,846—65
1903	„	166 858—37
1904	„	163,587—17
1905	„	153,254—93
1906	„	164 392—66
1907	„	124,415—93

Nakoniec w 1908 r. umorzone zostały ostatecznie straty i wydano dywidendę po 17 rb. 50 kop. na akcyę i po 106 rb. na udział—z ogólnej sumy czystego 262,566 rb. 82 kop stanowiącej powyżej 10 proc. na kapitał zakładowy.

Kijowski Bank Prywatny nie zważając na to, iż zatracił cały kapitał zapasowy i zakładowy, po 9-ciu latach zdołał go odzyskać i od 1908 r. zaczął wypłacać akcyonaryuszom swym dywidendę. Taki stan rzeczy daje się wytłumaczyć jedynie nadzwyczajną żywotnością instytucyi, wynikającą z potrzeby jej istnienia dla kraju.

Przegląd lat ostatnich daje jeszcze bardziej przekonywujące na to dowody.

Rok 1909 wykazuje czysty zysk w sumie 300,865—08 kop. czyli 10 i pół na kapitał zakładowy—r. 1910 przy obrocie 730 milionów—dał zysku 256 822—09 kop, czyli 10 proc, r. 1911—przy obrocie 582 mil. — 235,159—51 k. czyli 9 proc, r. 1912 przy zwiększonym kapitale zakładowym do 5 milionów —daje czystego zysku 452,968— 16 kop. czyli 9 proc. — i wreszcie dobiegający do końca rok 1913 — zapowiadał zysk czysty w sumie conajmniej 600,000 rb.

Powyższe cyfry wyraźnie mówią, iż bank po latach ciężkich wkroczył ponownie w okres rozwoju, zapowiadającego nader pomyślną przyszłość przy umiejętnej i skrzętnej gospodarce.

Cyfry te dawno zwróciły na siebie uwagę szerszych kół finansowych, albowiem już w 1908 r. Azowski Bank skupił większość akcyi—i wyznaczył na członka zarządu Banku Prywatnego przedstawiciela swego P. Kamienkę — widząc w banku kijowskim prawdziwie korzystny interes, tembardziej, iż filii swej tu nie posiadał.

Przedstawiciel jednak banku Azowskiego nadziei w nim pokładanych nie usprawiedliwił i w rezultacie akcye z rąk banku Azowskiego przeszły do Franciszka Jaroszyńskiego, który licząc na poparcie szerokiego ogółu ziemiaństwa polskiego, chciał odrodzić dawne czasy rozkwitu tej instytucyi i zachować ważną finansową placówkę w rękach polskich.

Usiłowania F. Jaroszyńskiego przyjęte zostały dość obojętnie—skutkiem czego akcye wędrując z rąk do rąk trafiły do ich obecnych posiadaczy p. Rubinsztejnów.

Nowi właściciele mając przeszło 12 tysięcy akcyi (z ogólnej liczby 20 tysięcy) dn. 14 września r. b., zwołali nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów, na którem zaproponowali Bank zlikwidować, a aktywa i pasywa przekazać Bankowi Azowskiemu.

Nie zważając na deklaracyę rady, wykazującej brak jakiejkolwiek przyczyny do likwidacyi, oraz brak oficyalnej oferty ze strony azowskiego banku, pomimo rzeczowych protestów znacznej liczby poważnych akcyonaryuszów, pp. Rubinsztejni, będąc w posiadaniu większości akcyi, uchwalili z pogwałceniem wszelkich paragrafów ustawy banku likwidacyę przeprowadzić, wyznaczając termin takowej na 1-go października.

Rezultatem tej uchwały był szereg skarg do ministerstwa finansów i powództwo wytoczone przez p. Fr. Jaroszyńskiego o unieważnienie uchwał zebrania powyższego. Powództwo to zabezpieczone zostało przez sąd powstrzymaniem likwidacyi. Wobec tego inicyatorowie likwidacyi nie czekają na rozpatrzenie przez sąd sprawy in merito i na dzień 24 listop. r. b. wyznaczone zostało nowe walne zgromadzenie, na którem zapada ponownie uchwała o likwidacyi banku, z ostatecznym terminem zamknięcia banku w dniu 15 grudnia. Przeciwko tej uchwale przez szereg osób znów zgłoszone zostały do sądu okręgowego — powództwa cywilne i skargi na kardynalne przekroczenia paragrafów statutu. Na czele tej grupy akcyonaryuszów — stoją najstarsi udziałowcy — założyciele banku hr. Braniccy. Kijowski sąd okręgowy i w tym wypadku przychylając się do prośby poszkodowanych, postanowił likwidacyę wstrzymać do chwili zasadniczego rozwiązania sprawy w sądzie. Akcya strony przeciwnej o zamianę zabezpieczenia rzeczonych powództw wstrzymaniem likwidacyi na odpowiednią kaucyą pieniężną nie została przez sąd uwzględniona, a wobec tego strona przeciwna znów nie czekając na decyzyę sądu w sprawie zasadniczej, wyznaczyła walne zgromadzenie na dzień 5-go stycznia 1914 r., stawiając na porządku dziennym następujące kwestye: 1) o niewykonaniu uchwał walnego zgromadzenia z dn. 24 listopada 1913 r., 2) o zawieszeniu operacyi Kijowskiego Banku Handlowego i 3) wybory likwidatorów.

Jakie losy spotkają Kijowski Bank Prywatny, przesądzać trudno. Likwidacya, która mu grozi, jak już wynika ze wszystkiego co wyżej wskazano, bezwarunkowo nie znajduje uzasadnienia w jakichkolwiek okolicznościach, które możnaby upatrzyć w stanie interesów tej kwitnącej obecnie instytucyi, posiadającej jaknajlepsze horoskopy na przyszłość.

Przyczyn tych więc należy szukać po za samą instytucyą finansową.

Znajomość stosunków ekonomicznych doby współczesnej wymownie świadczy, iż centralizacya kapitałów pociąga za sobą pochłanianie mniejszych przedsiębiorstw przez większe i posiada przytem wszystkie ujemne cechy syndykalizmu, przeciwko którym walczy państwo i społeczeństwo, ponieważ takie wszechwładne zrzeszenia kapitalistyczne godzą bezpośrednio w interesa konsumentów, dyktując im z całą bezwzględnością prawa, przeciwko którym jednostki nic zaradzić nie mogą.

Wielkie zaś banki stanowią również takie syndykaty finansowe oddziaływające nader ujemnie na obrót pieniężny i służą nie rzeczywistym interesom społeczeństwa, lecz interesom zrzeszonej i przez to silnej kliki pieniężnej.

Wymowny przykład takiego stanu rzeczy znajdujemy nie tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie dochodzi on do form monstrualnych, lecz i na naszym gruncie, gdzie wielkie banki i instytucye giełdowe mackami oplątując ekonomiczny organizm kraju, wysysają zeń wszelkie soki zdrowotne, niszczą przedsięwzięcia prywatne dla swych celów egoistycznych.

Proces ten jest objawem niepożądanym, lecz objawem życiowym, który ciągle się zwalcza.

W danym jednak konkretnym wypadku, dotyczącym Kijowskiego Banku Prywatnego, występuje zupełnie jawna chęć maklera, usiłującego kosztem zniszczenia pożytecznej i wprost niezbędnej dla rolniczego kraju instytucyi, otrzymać bajeczny kurtaż.

W sprawozdaniu bowiem rady Banku z dn. 14 września r. b. zaznaczono nie dwuznacznie, iż pomiędzy pewną grupą akcyonaryuszów i zarządem Banku Azowskiego istnieje umowa, której zrealizowanie pociąga za sobą dla pierwszej materyalną korzyść, co wreszcie potwierdził z prawdziwą arogancyą p. D. Rubinsztejn na walnym zgromadzeniu tejże daty.

Nie można się dziwić zamiarowi Banku Azowskiego założenia swej filii na gruzach jakiejś instytucyi finansowej, ponieważ jest to interes w całym słowa tego znaczeniu świetny, każdy wolałby uzyskać gotową placówkę, niż ją stwarzać. Rozporządzałby bowiem gotową klientelą, pozbywając się zarazem niebezpiecznego konkurenta.

Zamiarom tym stało się zadość, ponieważ pośrednicy pp. Rubinsztejni wybrali na ofiarę swych zyskownych spekulacyi Kijowski Bank Prywatny, wobec tego, iż inne instytucye kredytowe naszego kraju są filiami niemniej wielkich banków, których przełknąć nie można byłoby tak łatwo.

Lecz próby zniszczenia placówki finansowej, żywotnej i pożytecznej, zbyt wiele interesów kapitalnych dotykają, aby pozostać mogły bezkarnemi.

W obecnej chwili poruszony jest, rzec można, cały nasz kraj.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wybitni przedstawiciele naszej wielkiej własności konferowali w tej sprawie w Petersburgu z ministerstwem skarbu. Mówią również coraz głośniej o tem, że milioner miejscowy Lew Brodzki zamierza sam odkupić akcye Banku.

O tem wszystkiem piszemy, dla tego tak skrzętnie notujemy pogłoski tego rodzaju, że chodzi o coś więcej niż o prostą zmianę szyldu i zwykłą tranzakcyę bankową.

W grę wchodzi istotny interes jednej z najważniejszych dźwigni życia przemysłowo-handlowego. Zagrożone jest jedno z najsolidniejszych źródeł kredytu, może lada chwila wpaść w ręce bezdomnych i bezwzględnych spekulantów los poważnej instytucyi krajowej a wraz z nią wielkiej liczby fortun ziemskich, przemysłowych i handlowych.

Rozgrywa się wielka stawka i wzmożona czujność jest naszym pierwszym obowiązkiem.

Graf.

Dobrej woli!

I śpiewały Mu chóry anielskie.

I witał go pasterski lud prostaczy, i mędrce, z daleka przybyli, na twarz padali, oddając hołd Temu, co przyniósł na świat naukę nową, anielsko czystą, tak prostą iż ją serca prostacze przyjąć mogły, a tak głęboką, że jej dotąd najświatlejsze umysły mędrców zgłębić nie mogły.

I od tej chwili, aż do dni naszych, nauka Chrystusowa zachowała swoją czystość niepokalaną, o ile—w duchu i prawdzie przyjęta—bywała kierowniczką życia, a wypaczała się tam tylko, gdzie się stawała przedmiotem sporów o literę i formę.

Bo nauka to nie w ludzkim umyśle poczęta i nie ludzkiem ją zgłębić rozumowaniem

I aż do dni naszych witają narodzonego Chrystusa szczere serca prostacze, naiwnie a czule:

„Wa nie umiewa oracyi, przed Dziecięciem klęczwa raczej...“

I aż po dni nasze korzą się przed tajemnicą wcielenia umysły mędrców:

„Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony...“

Ale do dni naszych przeszło zaledwie słabe echo pieśni anielskiej, pieśni, co w kilku słowach streszczała stosunek człowieka do Boga i ludzi względem siebie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...“

Dobra wola...

„Z woli waszej czyn wasz będzie.“

Czyny o woli świadczą...

Zła wola wypacza Chrystusową naukę, naginając ją do celów doczesnych, zła wola uzbraja brata na brata, zła wola targa więzy krwi, zła wola rozbija narodowe ogniwa...

Czyny z dobrej woli poczęte...

Gdzie one?

Dobrej woli... Tej nam więcej niż komu innemu potrzeba. Nam, co praw pozbawieni, do czynów się prężyć musimy, aby swego narodowego oblicza nie zatracić. Nam, którym w niedoli i nieszczęściu siły krzepić potrzeba, aby je przez czas próby nieosłabione przechować, owszem, pomnożyć je i powiększyć. Nam, co niszczącej nas złej woli—wolę dobrą, czynną a twórczą przeciwstawić musimy.

Ta wola dobra niechaj skupi nas wszystkich u kolebki narodzonego Chrystusa. I tych, co Go w kościołach naszych szczerą a naiwną witają kolędą i tych, co porzuciwszy formę, treścią Jego nauki żyją.

I niech się w sercach naszych odbije nowem, potężnem echem pieśń anielska, co ludziom d o b r e j w o l i pokój głosiła.

Dobrej woli!

Junosza.

Kolęda!

Z kolędą dźwięczną, pieśnią ojców starą
Dziś w smutne polskie przychodzimy progi.
Bracia, Hosanna! Biją serca z wiarą:
Chrystus się zrodził, maluczki ubogi.
Pierzchają widma, mrok nocy i cienie —
Maluczki Chrystus niesie odkupienie!

— — — — — — — — — — —

Bracia z własnego wypędzani domu,
Dumni w nieszczęściu i w walce wytrwali,
Bracia, wyrośli pośród burz i gromu
O sercach męskich i duszy ze stali,
Choć groźne wichór szalonych podmuchy—
Maluczki Chrystus doda Wam otuchy.

— — — — — — — — — — —

I wy, osłabli w zapasach i boju,
Patrzący z lękiem w przyszłości oblicze,
Upadający wśród trudów i znoju
A jednak wiernie swe strzegący zniczе,
Bracia, Ojczyzna w udrękach nie skona —
Chrystus omdlałe pokrzepi ramiona.

— — — — — — — — — — —

Bracia, spragnieni radosnej nowiny,
Gdy cios za ciosem Wam uderza w głowy,
Witajcie boskiej przybycie Dzieciny.
Po długiej nocy dzień zaświta nowy...
I ziemię naszą, co się bólem łzawi
Maluczki Chrystus rączką błogosławi.

— — — — — — — — — — —

Bracia w rozterce wciąż łaknący cudu,
Choć sen pokoleń zda się tak daleki,
Słuchajcie: Chrystus zrodził się dla ludu,
Który nie próżno krwi swej przelał rzeki...
Anielskie z niebios do nas lecą gońce:
Chrystus zapala odrodzenia słońce...

L. R.

Anna Łoś-Roszkowska.

Dziadzio.

Przy kominie z fajką stoję,
Puszczam sobie dym,
A wspomnienia wszystkie moje
Lecą razem z nim...

(*Stara piosenka*).

Blady promień słońca z trudem rozdarł siwe chmury—przeleciał aleję starych kasztanów, obsypanych śnieżnym puchem, zabłysnął tysiącem iskier w lodowych soplach przy ganku—aż wreszcie wpadł skośnie w okno. Tu, jakby cel swój osiągnąwszy, zatrzymał się na opartej o poręcz fotela głowie starca. W tym chłodnym świetle twarz jakby życia nabrała—policzki nikłym zabarwiły się rumieńcem, białe włosy rozsrebrzyły się przy zapadłych skroniach, błękitne, smętną zadumą osnute źrenice, nabrały blasku — usta zadrżały w cichym uśmiechu.

Promień powędrował dalej: rozświecił mroczny pokój, skromne sprzęty i łóżko biało zasłane—zaigrał w poczerniałym ze złotej blachy obrazku Częstochowskiej Matki, ześlizgnął się po gzymsach kominka i znikł na dopalających się głowniach. Iskry raz po raz pryskały w górę i ginęły w czarnym sklepieniu, szary popiół gromadził się u spodu — ogień powoli dogasał.

Z drugiego pokoju dolatują dziecinne głosy, jedynie świegot ich perlisty zamąca ciszę.

Uśmiech nie schodzi z ust starca: dziś dzień wigilii—pełne radości a niecierpliwe oczekiwanie choinki; dziadzio w największej tajemnicy ustroił ją dla nich.

Od lat sześciu czyni to co roku. Te dzieci—to jedyna radość jego. Życie na schyłku niespodzianym rozzłociło mu się szczęściem. Jakże niepodobną do prawdy wydaje mu się przeszłość...

Sam, w stronie dalekiej, wśród bezkresnych stepów, między obcymi ludźmi, którzy wygnańca z wyższego rozkazu trzymać musieli. Wiele minęło tych dni, tygodni, miesięcy, lat? Stracił już był rachubę. Minęła młodość górnie rozpoczęta—runęły w przepaść marzenia... minął wiek męski, wiek czynu i pracy w przymusowej bezczynności i bezowocnej wewnętrznej targaninie; nadeszła starość:—wichry stepowe wyżarły ogień z oczu—zawieje śnieżne zgasiły rumieńce—tęsknota twardym rylcem zorała mu czoło. Aż wreszcie, pewnego dnia wyjednał pozwolenie, o kiju i żebranym chlebie powędrował do swoich. Nie zastał nikogo z tych, których kochał—więc szedł dalej, już bez celu szarpany bólem straszliwym...

Tu, w tym dworze, przygarnęli go dobrzy ludzie—otoczyli opieką, staraniem i ciepłem domowego ogniska. Stęsknione, samotne serce przywarło całą siłą niezużytego uczucia do tego gniazda—dzieli ich radości i smutki, żyje ich życiem...

Zagasł promień słońca i pociemniało oblicze staruszka—rozejrzał się wokoło, zamglone spojrzenie rzucił na obrazek nad łóżkiem i utonął oczami w żarzących się głowniach...

— — — — — — — — — — —

Gdański zegar powoli, uroczyście wydzwonił czwartą godzinę w niskiej rozległej komnacie. Mętny mrok grudniowy wnikał przez okna—za któremi chwiały się konary odwiecznej lipy i ciemniały bezlistne drzewa wśród lśniących rozmokłych ścieżek. Wielki stół i wysokie krzesła niepewnymi konturami rysowały się w ponurej szarości, tylko raz po raz pryskające iskry z dogasającego kominka oświetlały nagłą błyskawicą szereg portretów na przeciwległej ścianie: tu zalśniła się podgolona czupryna, ówdzie wąs zawiesisty na rycerskiej twarzy — oko jakieś z pod brwi krzaczastych nabierało życia—to znów sztywny robron i wysoka fryzura niewieściej postaci. Przy tem fantastycznem świetle twarze ożywiały się na chwilę i znów gasły

Bez szelestu otworzyły się podwoje, wsunął się do pokoju siwy jak gołąb służący lekko wiekiem pochylony w liberyi granatowej ze srebrnym świecznikiem w ręku. Na bocznym ustawiwszy go stoliku, dorzucił parę polan do kominka.

— A niech tam Maciej siana nie zapomni włożyć pod obrus—ozwał się ostry głos ochmistrzyni z przyległego kredensu — snopki w rogach sali sama poustawiam.

— A juści — odburknął stary — niby to ja taki głupi, żeby o sianie do wigilijnego obiadu zapomnieć. Niech tam pani Obrępalska swego nosa pilnuje, ja i sam wiem co do mnie należy!

Po chwili oboje już krzątali się około nakrycia stołu, przygadując sobie nieustannie. Ledwo zdążyli ustawić srebra, przez uchylone drzwi wsunęła się smukła postać młodego chłopca.

— Ej starzy, starzy, już zdążyliście się wykłócić, jak wam nie wstyd! Nawet w dzień wigilii nie możecie być w zgodzie, a już Obrępalsia w mieleniu językiem prym trzyma...

Domawiając tych słów porwał gospodynię w pół i począł obracać nią w jakimś szalonym tańcu.

Maciej zanosił się od śmiechu:

— A dyć to stare próchno paniczu, jeszcze się rozsypie i zaśmieci mi podłogę!

Panicz jednak nie dawał za wygraną i energicznie potrząsał panią Obrępalską, która sapiąc i śmiejąc się naprzemiany, piskiem okazywała swój zachwyt.

Nagłe wejście pani domu przerwało wesoły nastrój. Z marsem na wyniosłym czole weszła, raczej wpłynęła, szeleszcząc szeroką suknią o bufiastych rękawach.

— Cóż to za hałasy wyprawiacie, zamiast kończyć nakrycie stołu — rzekła, ostro spoglądając na Macieja—lecz gdy ujrzała Obrępalską w objęciach syna, mars znikł z czoła — natomiast uśmiech rozjaśnił posągowe oblicze. Młodzieniec podbiegł i serdecznie patrząc matce w oczy, pocałował jej rękę:

— Mateczko—to jam winien — Oni właśnie stół nakrywali, usłyszałem, że się kłócą — a że wróciłem ziębnięty z polowania, chcąc się rozgrzać zacząłem tańczyć oberka z panią Obrępalską.

— Że też ty jeszcze taki dziecinny jesteś, mój Stachu, takie figle się ciebie trzymają! z udaną powagą karciła matka, patrząc równocześnie z miłością i dumą na strzelistą postać chłopca; biła z niej bujna gorąca młodość: sokole brwi nad modremi źrenicami, nos orli i purpurowe roześmiane usta, ledwo ocienione lekkim jak puch sypiącym się wąsem—wszystko świadczyło o rozpoczętej ledwo dwudziestej wiośnie życia.

— Ale idźże się już ubrać, czas wielki — wiesz przecie, że na wigilię zaprosiłam Łaniewskich z Krysią a wątpię, byś chciał się pokazać pannie w tym kubraku i zabłoconych butach...

Gorący rumieniec oblał twarz młodzieńca; chcąc go ukryć schylił się do matczynej ręki:

— Idę już matuchno...

Maciej chrząknął znacząco i spojrzał porozumiewawczo na Obrępalską. Oboje wysunęli się do kredensu, szepcząc coś sobie do ucha. Jedynym punktem, na którym bezspornie się zgadzali, była miłość do panicza — oboje wypiastowali go na swych rękach.

— Zanim minęła godzina, Staś wyświeżony niecierpliwie chodził po wielkiej sieni i niby z uwagą przypatrywał się łbom dzików i jeleni, którymi były ozdobione ściany, w rzeczywistości zaś, pilne dawał baczenie, zali nie usłyszy upragnionego turkotu. W młodzieńczej głowie snuły się marzenia. Byle prędzej skończyć szkołę Marymoncką, objąć Wólkę... mama przecie sama śliczną Krysię dla niego przeznacza i kocha ją jak córkę. Biedna, kochana mama—tak dużo przeszła od czasu gdy tragicznie zginął ojciec... Teraz jej opiekunem on zostanie, oboje z Krysią starość jej osłodzą. Pierś chłopca podniosła się westchnieniem dumy, lecz wnet ogarnął go inny porządek myśli: Kto wie, co będzie? czy nagła jakaś przeszkoda się nie zjawi? wszak kilku jego starszych kolegów wyjechało nagle, ginąc bez wieści. Groźne słuchy dochodziły... — przecie jest mężczyzną...

W tem rozległ się trzask z bicza — w mgnieniu oka Staś był już u stóp ganku i przyjmował gości.

Z karety wysiadła najpierw okazała dama w sobolowej szubie i starszy pan silnie chromający na nogę; za niemi błysnęły ku Stasiowi czarne, roześmiane oczęta z pod białego kapturka. Ledwo zdążył jednak uścisnąć małą rączkę—musiał bowiem wprowadzić matkę panienki na śliskie schody a w sieni rozebrać z futra, powierzając ojca opiece Macieja.

Dopiero w salonie, gdy starsi, pochyleni ku sobie, zajęli się cichą i tajemniczą rozmową—Staś pokazując pannie Krystynie jakąś książkę, utonął spojrzeniem w jej oczach i szepnął słów kilka, od których zapłoniła się jak zorza—niby to z wielkiem zajęciem przekładała kartki, lecz drobne, dziecinne jeszcze usta drgnęły uśmiechem, czy wzruszeniem.

Za chwilę rozwarły się podwoje i wszyscy przeszli do rzęsiście oświetlonej jadalni.

Na czele stołu siedziała już babunia—postać jej drobna ginęła w fałdach aksamitnej szaty—twarz nieruchoma koronkowym czepcem i puklami srebrnych włosów obramowana, ręce modlitewnie złożone na piersi a białe, jakby wyrzeźbione w słoniowej kości i spuszczone w dół oczy, nadawały jej pozór widma. Jakby żywcem zeszła z jednego z tych portretów, których szeregi wisiały na ścianach.

Wszyscy ze czcią powitali staruszkę.

Za oknami ozwała się kolenda — parobcy dworscy śpiewali:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów, obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje...

Babunia sięgnęła po opłatek...

Nagle śpiew ustał... Na dziedzińcu zatętniało, zanuczało—z sieni dobiegły jakieś głosy.

Wszyscy stali jak wryci —wszystkie oczy zwróciły się na Stasia— babunia jedna uśmiechała się cicho, trzymając biały opłatek w drżących palcach...

Kilku mężczyzn krótko ubranych, różnego wieku i postaci wtargnęło do jadalni. Na widok zastawionego stołu, zatrzymali się u progu; jeden z nich, starszy przystąpił do pani domu:

— Przyszliśmy do pani syna...

Grobowa zapanowała cisza—babunia tylko nagle wstała, uśmiech z ust jej nie schodził, przeszła szybko przez pokój i znikła za drzwiami.

Staś ukląkł przed matką — z odchylonej twarzy biło męstwo i moc jakaś niepojęta, drżące dłonie matczyne krzyż kreśliły nad czołem, pobladłe usta poruszyły się niedosłyszalną modlitwą.

Chłopiec wstał i począł się żegnać z panną Krystyną i jej rodzicami — służba cała się zbiegła i stała zbitą gromadką w głębi sali, stary Maciej cichaczem łzy ocierał i szeptał do siebie „tak jak starszy pan“...

— Niema czasu do stracenia, zbierajcie się młodzieńcze— przerwał milczenie jeden z przybyłych— Staś jeszcze ucałował ręce matki—rzucił ostatnie, pożegnalne spojrzenie bladej śmiertelnie Krysi—uściskał Macieja i Obrępalską. Wtem weszła babunia. Postać jej jakby cudem wyprostowała się i urosła; podchodząc do Stasia—wręczyła mu obrazek ze złotej blachy i cichym a dziwnie silnym głosem wyrzekła:

— Idź synu; i niech cię Matka Boska prowadzi...

Przed gankiem już stał koń osiodłany — jedno jeszcze spojrzenie na rodzinne gniazdo... z pod kopyt bryznęła woda... Stary dwór z oczu znika, migają lasy, pola, serce bije jak dzwon w takt rwących nóg wierzchowca ..

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

...ciemność zupełna zaległa pokój — ogień na kominku dawno już zagasł. Tupot dziecinnych nóżek za drzwiami—wpada wesoła roześmiana gromadka:

— Dziadziu! Dziadziu kochany, już wigilia...

Zofia Zaleska Kurnatowska.

„Quasi una fantasia“...

:: :: ::

IV.

Na lazurowe nieba dale
Gwiaździste i promienne
Niesą się wiatru lekkie fale
Pachnące, ciche, senne...

Na wysrebrzonych pól obszary,
Na łąki, lasy, wody,
Z ruin zamkowych patrzą mary,
W świat inny, nowy, młody...

— — — — — — — — — — —

Lecz co to? Czy leci chorągiew pancerna?..
Szum skrzydeł wiatr niesie z oddali;
„Do koni, do broni, drużyno ty wierna,
„Będziemy tatara ścigali!“

Na drodze, nad Zbruczem nie widać rycerzy,
Czy orszak ich ciemny bór kryje?
Za chwilę się zjawi, na wroga uderzy,
Wzywając Jezusa, Maryę!...

Tam pewnie w zaroślach się kryją pohańce,
Wnet Zbrucza nurt bystry przepłyną;
Hej, co tam! obronią się dzielnie te szańce,
Rycerze zwyciężą, lub zginą! —

Na starych ruinach mar bladych korowód
Pogląda wdal srebrną ze trwogą;
Żelazne ich serca! więc.. strachu gdzież powód?
Na drodze nie widać nikogo!

Nie słychać w oddali pobrzęku oręża,
Nie słychać wołania: „do broni!“
I oko nie dojrzy ni konia, ni męża
Za dzikim pohańcem w pogoni

Wiatr tylko łoziny nadwodne potrąca,
Coś, niby gwar skrzydeł wciąż rośnie,
I ciszę błękitną rozbija, zamąca,
Brzmi echem po lasach rozgłośnie.

Ptak jakiś olbrzymi się pławi w lazurze,
Zawisnął na ciemnem sklepieniu, —
Więc oczy podnoszą rycerze ku górze,
I patrzą — w bezbrzeżnem zdumieniu.

On spuszcza się zwolna na mury, na szańce,
Na stare, obronne ruiny,
Tam, kędy się nigdy nie wdarły pohańce,
W zapasów śmiertelne godziny.

I zwolna, poważnie lot bystry obniża,
I składa swe skrzydła znużone;
Więc orszak rycerskich mar bladych się zbliża,
I głosy wołają stłumione:

„A bywaj tu, bywaj! Lecz jakżeś zuchwały!
„Skąd tyle w twem sercu odwagi?
„Czyż groźne nie zdają się tobie te wały,
„Granitu mur twardy i nagi?

„Patrz! zamek ten stoi jak widmo przeszłości
„Wspomnieniom rycerskim na straży;
„Obcego przybysza niechętnie tu gości,
„Co spokój mu kłócić się waży!“

Lecz skrzydła mocarne urągać się zdają
Nad starych granitów porażką:
„Czem dla nas są dzisiaj okopy?“ — pytają,—
„Czem dla nas mur każdy? Igraszką!

„Gdy zechce bohater co nami kieruje
„W podniebne popłyniem sklepienie;
„Tam, kędy już bliskość gwiazd bożych się czuje
„I chłodne księżyca promienie.

„Z orłami skalnymi pójdziemy w zawody,
„Ze smigłą jaskółką tą czarną,
„Nad pola szumiące, nad lasy i wody
„Potęgą wzniesiemy się karną.

„Dziś tutaj odpoczniem; a jutro nas dalej
„Pęd wichru potężny uniesie,
„I bujać będziemy w błękitnej tej fali
„W powietrznym zgubieni bezkresie ..

„W nas ludzkiej jest myśli ostatnie Czyn—słowo
„Marzenie—w mechanizm zaklęte;
„To bajka Ikara wskrzeszona na nowo
„Sny — w postać realną ujęte!“

I dziwią się bluszczem spowite ruiny,
I dziwią się duchy rycerzy...
I nawet Zbrucz skryty w pobrzeżne wikliny
W podziwu szmer czasem uderzy.

A lotnik na wałach rozniecą ognisko,
I duma, wysiłkiem strudzony...

— — — — — — — — — — —

Dziewczyno błękitna! Słysz, rycerz twój blizko!
Twój rycerz, w marzeniach wyśniony!...

V.

Cicho, lekko, jak marzenie
Pierzchły letniej nocy cienie
Fantastyczne sny...
Ponad łąki, ponad jary
Blade włóczą się opary,
Senne, blade mgły.

Tam, na wschodzie, jutrzenkowa
Swiatłość jawi się różowa,
Świta, świta już...
Pachną pola wonne rosą,
Echa pacierz ptasząt niosą
Do wschodzących zórz.

A Zbrucz toczy srebrne fale,
Perły piany, i opale
Przezroczystych wód ..
Szumi, szemrze po granicie,
I w dal płynie, niby życie,
Tajemnica — Cud.

— — — — — — — — — — —

I przyszła o świcie, na ruin swych szczycie
Ogarnąć ostatniem spojrzeniem
Złociste te łany, bór pieśnią rozchwiany.
Zbrucz—bystrym płynący strumieniem.

Hej! leżą te pola, bezkreśne jak dola,
Jak serca ludzkiego tęsknica...
I chłopskie zagony, i marne ich plony,
Rąk twardych bezcenna krwawica!

Nad nimi świt wstaje i szczodrze rozdaje
Swe blaski, w łzach rosy skąpane...
I łąki tam złoci, gdzie tłumy stokroci,
I miedze, makami dzierganе.

A oczy dziewczyny, dwie modre głębiny
Po ziemi tej błądzą miłośnie, —
Wszak tutaj zostaje i bajką się staje
Jej dumka o szczęściu i wiośnie!...

Świat złudzeń młodzieńczych, splot rojeń pajęczych,
Sen złoty, pragnienie kochania,
I tęsknot jej tyle, i skrzydła motyle
Porwane, w godzinę rozstania!

Nie zazna już więcej swobody dziewczęcej,
Zapomni, jak szumi Zbrucz siny...
Wśród obcych gdzieś ludzi, do życia się zbudzi
Kobieta — w źrenicach dziewczyny!

VI.

Z twardego snu pracy wstał rzeźwy i młody,
Już lecieć w szeroki miał świat, —
Wtem ujrzał Zjawisko — cud ziemskiej urody,
Dziewczynę — prześliczna, jak kwiat.

Siedziała opodal, w promieniach jutrzenki,
Na rzęsach wisiały łzy duże,
A bluszcze się wiły u kraju sukienki,
Pod stopy tuliły się róże.

Zadrżało mu serce radością, czy trwogą,
Miłości poczynał się cud..
A chłopak prócz wirchów nie kochał nikogo,
Do życia wyrywał się złud.

Rozkochał się w blasku jej bujnych warkoczy,
Ust świeżych zapragnął pieszczoty..
I wiedzieć zapragnął, dlaczego te oczy
Łez pełne w poranek ten złoty?...

Więc stanął tak przed nią, proszący, zuchwały,
A piękny i dumny, jak bóg. —
Lecz ujrzał źrenice, co blaskiem pytały,
I upadł dziewczynie do nóg.

— — — — — — — — — — —

Zaszemrały pełne kłosy, hej, zaszumiał las,
Wonne łąki, pełne rosy, kłonią im się w pas;
Cała ziemia rozśpiewana, niby pszczelny rój
Woła w złocie tego rana: „Snuj się bajko! Snuj!“
Tam wianuszek jej mirtowy splata możny pan, —
Tu jej zagra hymn godowy złoty, zbożny łan!
Dzielny chłopcze! na sokole twe skrzydła ją weź,
I na szczęsną życia dolę w dal błękitną nieś!
Śmiało! nie bój się pogoni! bujasz niczem ptak!..
— Pluszczą fale srebrnej toni, drży powietrzny szlak ..
Ulecieli w kraj wyśnionych, fantastycznych snów...
Na ruinach, na zielonych pusto, cicho znów...

Gwiazda.

„Nasza gwiazda...“

Zda się bezlitosnem szyderstwem tryska ten zespół pojęć o swojskości i gwieździe, rzucony na szare, miejscami suchymi skrzepami krwi marszczące się tło polskiego życia, które od końca do końca barwi się ponuro wszystkimi kolorami klęski i nieszczęścia.

A jednak w tem szyderstwie tkwi fałsz, pozorami tylko prawdy oczy nasze zmęczone łudzący... fałsz o horyzontach ślepych, chwilami na drobnych rozpaczach dnia, chwilami na bezradnem, chociaż wiecznie zatroskanem, lenistwie oparty, martwem złamaniem niepragnących c z y n n i e siły rąk zbudowany...

W tej rosnącej legendzie o gwieździe, która... była, tkwi fałsz i bluźnierstwo...

Nie wyszliśmy poza krąg gwiazdy przedwiecznej, która p r a g n ą c y c h ż y ć mocą przetrwania i mocą wzrostu, miłościwie darzy.

Z grona jej współdziedziców wola nie nasza usunąć nas jest bezsilna, bo tylko wola własna kopie grób ludom i ciska je w mroczną otchłań niebytu, ponad którą wicher stuleci zmiata ślady tych, którzy samobójczo zginęli...

Tu niema wybranych...

Są tylko powołani:—źli i szlachetni, lecz zawsze silni, mężni i czujni, aby tytaniczne zmaganie się dobra z piekłem budowało niezłomne fundamenty Prawdy i Piękna...

Tak chce—rozum istnienia.

Suche dziejów księgi uczą nas:—„tak było dotąd“...

Zimny rachunek przewidującej myśli ludzkiej, stawiając horoskopy przyszłości, nie znajduje przyczyn, aby słabość i bezwola mogły zatryumfować nad zniszczeniem i śmiercią..

Wreszcie najwyższa Prawda na sile ducha, na ofiarnych czynach, na potępieniu zwątpienia i wszelkiej gnuśności całą swą budowę oparła i w niezwalczoną potęgę nawet najmniejszych, „którzy chcą“, wierzyć kazała.

Więc fałszem jest opowieść smutna o „gwieździe umarłej“...

Wśród złotych słońc dalekich i nasze żyje ..

Kto wątpi, niechaj jeno wolę i czyn swój zbudzi, a wzrok mu się wyorli i—ujrzy...

I żyć będzie w błogosławieństwie pokoleń przyszłych, które w plonach owoczesnych jego dar siewny dopatrzą, a jego wiarę czynną dalszej potomności w testamencie i w żywych owocach własnej pracy przekażą.

Czarny Jegomość.

Z opłatkiem.

Z opłatkiem wigilijnym idziemy do Was, czytelnicy.

Dzielimy się z Wami tym opłatkiem, jak dzielimy wszystkiemi myślami, wszystkim chlebem duchowym, jakim pokrzepić siebie nawzajem możemy—wszystkiem, czem dopomódz sobie możemy w uświadomieniu sobie przedewszystkiem przyczyn wszystkiego zła, co nas—i z naszej własnej czasem winy—gnębi.

Bo tylko uświadomiwszy sobie wszystko, możemy niejedno poprawić i na siłach okrzepnąć, aby się złu przemódz nie dać — a dobro w sobie i wkoło siebie rozwijać.

Tą drogą tylko idąc — iść możemy naprzód.

Idziemy z miłością sprawy społecznej, z wiarą w sprawiedliwość praw Bożych, z nadzieją lepszej przyszłości: wśród trudów i zwątpień idziemy dalej—w milczeniu znosząc nieraz różne gorycze, jakie nas spotykają!

I daj nam, Boże, wszystkim wytrwać w rozwoju i wszystko przetrwać — i doczekać tak w pracy „do siego roku“: daj nam, Boże, sił do rostu i rozwoju na dziś — i o tym rozwoju na dziś tylko myśleć, a jutrem się nie troskać: „J u t r z e j s z y d z i e ń s a m o s i ę t r o s k a ć s i ę b ę d z i e!“

Daj nam, Boże, wszystkiego dobrego: — daj nam, Boże, i gorycze dobrze przyjmować: bo i w ogniu wszystko się wytrawia i oczyszcza, i z goryczy nieraz i zdrowia przybywa, i sił rzeźkich do pracy — i myśli trzeźwej do jej pokierowania ..

Bo i naród nasz cały, jeśli nie zginął — jeśli pomimo wszystko i wbrew powierzchownym rachubom ludzkim na siłach się wzmaga—na sobie tej prawdy doświadczył. I w niejednem powtórzyć może sobie niezapomniane słowo hetmańskie:

...*z tego—co mnie boli—urosłem!*

— Walki nie unikajmy.

— Pracy nie unikajmy.

Z opłatkiem wigilijnym idziemy do Was, czytelnicy: życzeniem tem z Wami się dzielimy...

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) *Wigilia* Irminy P.
Jutro 25 (7) Narodzenie Chrystusa Pana.

Wschód słońca o godz. 8 m. 03
Zachód słońca o godz. 4 m. 7
Długość dnia godz. 8 m. 04

Kalendarzyk historyczny.

6 stycznia n. st.

Roku 1734. August III zaprzysięga Pacta Conventa w górach Tarnowskich.

— Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Dziennika Kijowskiego" ukaże się w sobotę d. 28 grudnia (10 stycznia) 1913 r.

— Powitanie Nowego Roku w P. T. G. Zwyczajem lat ubiegłych zarząd Polskiego T-wa Gimnastycznego w d. 31 b. m. (w przyszły wtorek) w lokalu własnym przy ul. Lwowskiej № 12, urządza zabawę sylwestrową. Wszystkie wydziały T-wa dokładają starań, aby zabawę uświetnić.

— Choinka w P. T. G. Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu Polskiego T-wa Gimnastycznego choinka. Wejście dla dzieci i dorosłych po 50 kop. Początek o godz. 4-ej po południu.

— Świąteczny № „Ludu Bożego" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Życzenia. — Bóg się rodzi. — Chrześcijaństwo i polskość. — Z opłatkiem — Betleem dziś i przed laty. — U żłobka. — W wieczór wigilijny. — Z legend mazurskich. — Przypomnienie. — Wigilia tułaczy — Na obczyźnie. — Święta u obcych. — Z Herodem. — Świętowanie. — Wspomnienie z wieczoru. — Jak się Maciek żyda radził — Wiadomości polityczne. — Różne wiadomości — Nowe książki. — Rozmaitości. — Żarty.

Dział Nasza Wieś: Polska Wigilia. — O tem, co każdemu gospodarzowi wiele korzyści przynieść może. — Leczenie domowe. — Przepisy kuchenne. — Poradnik prawny. — Ogłoszenie.

Dodatek „Nauka Wiary". Liturgika Kościoła Rzymsko Katolickiego. Część II Ciąg dalszy.

Dodatek „Gazetka dla dzieci". Wigilia — Do dzieci — Noc Cudu — Kolęda — Choinka dla ptaszków. — Dwie „Pasterki". — Od Redakcyi.

Numer ozdobiony jest rysunkami i przeplatany zwrotkami kolędy.

— Nowa ślizgawka. W dniu 26 b. m. na dolnym placu b. terytoryum wystawy 1913 roku zostanie otwarta miejska ślizgawka. Ślizgawka zajmować będzie cały dolny plac od wejścia z ulicy W. Wasylkowskiej do schodów, prowadzących ku pawilonowi ziemskiemu.

— Z Kijowskiego T-wa Rolniczego. W d. 20 b. m. pod przewodnictwem p. L. Zdrojewskiego odbyło się posiedzenie zarządu oddziału rolnictwa. Rozpatrzone zostały referaty o stanie spraw organizacyi doświadczeń, jej zadań w przyszłości i przejrzany został projekt kosztorysu na r. 1914. Z referatu p. M. Pochodni, świeżo zaangażowanego w roku bieżącym zarządzającego oddziałem rolnictwa i organizacyą doświadczeń, zebranie uchwaliło, aby do programu tej organizacyi włączono kwestyę „o zwiększeniu sprawności i produkcyjności rolnictwa w gospodarstwach rejonu działalności T-wa".

Na posiedzeniu była rozważana kwestya techniki rolnictwa. Wypowiedziano się za wszechstronnem zbadaniem techniki, co jednocześnie będzie dopełnieniem prac podjętych przez organizacye doświadczalne.

Po zatem zebranie rozpatrzyło i przyjęło kosztorys w sumie 35 200 rb., z których 10,000 rb. stanowi subsydyum Departamentu rolnictwa, a na resztę złożą się środki miejscowe. Utworzono stanowiska dwóch pomocników zarządzającego: jednego w charakterze agronoma rozjazdowego, drugiego — celem zbadania organizacyi gospodarstw. Prócz tego zaangażowani będą sezonowi entomolog i botanik, których obowiązkiem będzie walka ze szkodnikami i pasożytami w gospodarstwach, obsługiwanych przez organizacyę doświadczalne T-wa. Na członka zarządu oddziałem został wybrany p. S. Szylin, plenipotent majątków Tereszczenków.

— Repartycya gub. podatku ziemskiego. Wydział buchalteryi gubernialnego zarządu ziemskiego dokonał repartycyi podatku ziemskiego od nieruchomości w gub. kijowskiej, uchwalonego przez ubiegłe zgromadzenia ziemskie w ogólnej sumie 1,923 916 rb.

Według repartycyi, dokonanej na podstawie oszacowania nieruchomości, na miasto Kijów (którego nieruchomości oszacowano na 230,057.138 rb.) przypada w r. 1914 — 426 164 rb. podatku ziemskiego, na powiat kijowski (nieruchomości oszacowano na 66 574 386 rb.) — 123,258 rb. podatku, na powiat berdyczowski (83 284 765 rb.) — 154,255 rb., na pow. wasylkowski (71,158,088 rb.) — 131,795 rb., na zwinogródzki (62 437 662 rb.) — 115 644 rb., na kaniowski (70 345 437 rb.) — 130 290 rb., na lipowiecki (55,219 458 rb.) — 102 276 rb., na radomyski (52 196 601 rb.) — 96 678 rb., na skwirski (66,174 931 rb.) — 122 566 rb., na taraszczański (59,525,728 rb.) — 110 256 rb., na humański (101,388,106 rb.) — 187 789 rb., na czerkaski (72 849 619 rb.) — 134 928 rb., na czehryńskie (47,520,256 rb.) — 88 017 rb.

Razem na całą gubernię przy ogólnem oszacowaniu nieruchomości na 1 038 732 175 rb. przypada 1,923.411 rb. gubernialnego podatku ziemskiego.

— W sprawie wystawy 1915 r. Gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta szczegółowych danych dotyczących uchwały rady miejskiej w kwestyi urządzenia w r. 1915 wystawy urządzeń miejskich w Kijowie, oraz protokółu uchwały o zaciągnięciu na ten cel pożyczki bezprocentowej. Uchwała w sprawie urządzenia wystawy dotychczas nie została zatwierdzona.

— Składy węgla. Naczelnik kolei Południowo Zachodnich zgodził się oddać w dzierżawę zarządowi miejskiemu sporą przestrzeń placu w obrębie stacyi Kijów — Towarowy, pod warunkiem, iż miasto zobowiąże się przeprowadzić drogę od strony rzeki Łybedzi na własny rachunek. Zarząd miejski zamierza zbudować na pomienionym placu własne składy węgla.

— Ferye świąteczne. Wczoraj zawieszone zostały zajęcia w gubernialnym i powiatowym zarządach ziemskich, zarządzie miejskim i wszystkich niemal instytucyach rządowych.

Ferye świąteczne potrwają do d. 28 grudnia.

— Walka z gruźlicą. Komisaryat międzynarodowej wystawy miast w Lyonie, która otwarta zostanie d. 1 maja r. 1914, zawiadomił kijowski zarząd miejski, iż przy komitecie rzeczonej wystawy utworzona została specyalna sekcya walki z gruźlicą.

Wobec tego komisaryat wystawy prosi o nadesłanie wszelkiego rodzaju danych i materyałów, dotyczących zarządzeń i działalności municypalności kijowskiej w dziedzinie walki z gruźlicą, oraz literatury dotyczącej interesującego sekcyę przedmiotu.

— Z zakładów naukowych. Z powodu świąt Bożego Narodzenia wykłady w wyższych uczelniach naszego miasta zostały zawieszone dnia 20 b. m. i będą wznowione dnia 15 stycznia 1914 r.

— Onegdaj zostały zakończone obrady zimowej komisyi egzaminacyjnej w sprawie projektów dyplomowych studentów politechniki kijowskiej. Obrona projektów odbyła się na trzech wydziałach politechniki: mechanicznym, inżynieryjnym i chemicznym. Na wydziale mechanicznym z dyplomem pierwszego stopnia ukończyło 25 osób, na wydziale inżynieryjnym 37, w tej liczbie dwóch polaków: Leon Borowski i Emiliusz Wiśniewski i na wydziale chemicznym dyplom 1-go stopnia otrzymało 24 studentów. Dyplomów 2-go stopnia wydano: na wydziale mechanicznym 6, na wydz. inżynieryjnym 2 i na wydziale chemicznym 3.

— Składki na „rosyan" galicyjskich. Prezydent miasta polecił rozesłać wszystkim radnym drukowaną odezwę, nawołującą do zbierania składek na rzecz „rosyan galicyjskich".

Odezwy te nadesłane zostały przez prezesa komitetu zbierania ofiar na rzecz dotkniętej głodem Rusi Czerwonej, „zaludnionej 4 milionami małorusów, po części już prawosławnych, po części ciążących do prawosławia, przechodzących na nie setkami i tysiącami i modlących się z rosyjskich książek do nabożeństwa".

Prezesem tym jest „szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości, radny tambowskiego ziemstwa gubernialnego i literat" hr. M. Perowskij Petrowo Solowowo, zamieszkały w Petersburgu, na czele zaś komitetu galicyjskiego stoją „historyk" F. Swistun i posłowie do parlamentu austryackiego Dymitr Markow i Włodzimierz Kuryłowicz.

Komitet petersburski oświadcza między innemi w swej odezwie, iż „sprawa, do której się wziął nie jest sprawą ogólno-słowiańską, lecz wyłącznie rosyjską, gdyż nasi bracia zakordonowi są w gruncie rzeczy takimi samymi rosyanami, jak i my; na nas zaś, rosyanach, ciąży w stosunku do naszych zagranicznych jednoplemieńców pewien obowiązek moralny, od którego nie możemy się uchylić, nie położywszy na długo krzyża na swem mianie wielkiego mocarstwa".

W końcu odezwa twierdzi, iż komitet jest bezpartyjny i składa się z ludzi o rozmaitych kierunkach politycznych, jak np. metropolita kijowski Flawian, arcybiskup finlandzki Sergiusz, hr. W. Bobrynskij, dr R. Gerowskij, poseł do Dumy M. Markow, marszałek szlachty gub. podolskiej I. Rakowicz, A. Stołypin, A. Sawenko, D. Wergun, członek Rady Państwa W. Hurko, M. Suworin, A. Baszmakow i t. d.

— Burze i huragany śnieżne. Wczoraj w zarządzie kolei Poł.-Zachodnich otrzymano szereg wiadomości o burzach i huraganach śnieżnych na kolejach Półn. Zachodnich. Wskutek zamieci spóźnił się kuryer petersburski na 1 g. min. 20, a pociąg dodatkowy petersburski przyszedł wczoraj zamiast o g. 6 z rana — o g. 10-ej rano, czyli z czterogodzinnem opóźnieniem.

O burzach śnieżnych donoszą również z Penzy, Wiatki, Moskwy, Samary i Woroneża. Na niektórych kolejach wskutek zasp śnieżnych ruch towarowy zredukowany został na 70%.

— Z dworca kolejowego. Z dniem wczorajszym ruch gorączkowy na kijowskim dworcu kolejowym ustał. Dzięki energicznym zarządzeniom przedsięwziętym przez miejscową administracyę kolejową wzmożony przed świętami wyjazd pasażerów z Kijowa odbywał się dość normalnie. Były jednakże chwile, kiedy dworzec kolejowy był tak przepełniony podróżnymi iż musiano na dłuższy czas zamykać drzwi i nie wpuszczać nikogo do poczekalni. Są to oczywiście skutki ciasnoty dworca, który dawno już przestał odpowiadać potrzebom tak wielkiego miasta jak Kijów. Wobec tego życzyć by należało, ażeby wyższa administracya kolejowa pomyślała o przyspieszeniu robót przy budowie nowego dworca, które jak dotychczas postępują zbyt żółwim krokiem.

Ruch osobowy na kolejach Poł.-Zachodnich szczególnie zaś w obrębie węzła kijowskiego, jak wykazało doświadczenie lat ostatnich wzrasta, w ogromnie szybkim tempie. Tej jednakże okoliczności nie przewidzieli, zdaje się autorzy projektu sieci stacyjnej na terytoryum nowego dworca. Tymczasowy dworzec kijowski rozporządza dziś siedmiu torami zapasowymi dla przybywających i odchodzących pociągów osobowych.

Ilość ta jest nader niedostateczna, co przyprawia o wielkie kłopoty administracyę stacyjną i wymaga od niej szczególnej uwagi, najmniejsze bowiem uchybienie spowodować może katastrofę. Tymczasem ilość torów zapasowych przy nowym dworcu ma być powiększona o jeden, co w związku z dalszym nieuniknionym wzrostem ruchu osobowego, bynajmniej nie usunie jeszcze większych trudności w manewrowaniu, przychodzeniu i odchodzeniu pociągów.

— Powtórne zapytanie. Niedawno mianowany dyrektor szkół ludowych guberni kijowskiej, znany działacz prawicowy B. Pleskij zwrócił się wczoraj do prezydenta z powtórnem zapytaniem, w jaki sposób utworzona została w zarządzie miejskim posada rewizora-eksperta szkół miejskich oraz „kto, kiedy, przez kogo i w jaki sposób został mianowany na tę posadę".

Zapytanie to jest nader charakterystyczne, jeżeli zważyć, iż na stanowisko rewizora-eksperta miejskich zakładów szkolnych powołany został przez kijowską radę miejską p. T. Łubieniec, poprzednik p. Pleskiego na stanowisku dyrektora szkół ludowych gub. kijowskiej, o czem p. Pleskij najlepiej powinien być powiadomiony.

— Nowe skwery i parki. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi, zarządzającej parkami i skwerami miejskimi, pod przewodnictwem p. S. Lesisza, przy udziale ogrodnika miejskiego p. Nowackiego.

Między innemi uchwalono asygnować na urządzenie nowych skwerów i upiększenie istniejących w obrębie cyrkułu starokijowskiego — 6 920 rb., łukjanowieckiego — 6,111 rb., parku Puszkińskiego — 4,737 rb., na urządzenie skwerów w obrębie cyrkułu płoskiego — 1,546 rubli, łybedzkiego — 9 502 rb., pałacowego — 8 609 rb., bulwarowego — 4 783 rb., padolskiego — 700 rb., wreszcie w obrębie cyrkułu peczerskiego — 551 rb.

Postanowiono urządzić skwery: w zaułku Pawłowskim, na ul. Lwowskiej (2 skwery), na terytoryum t. zw. „dworu sanitarnego", na placu Kiryłowskim, na ul. Kościelnej, na Peczersku, w pobliżu 5-go gimnazyum oraz na Padole.

— Zabójstwo przez pomyłkę. Onegdaj w nocy w jednym z szynków przy Besarabce ucztowało grono robotników z fabryki rękawiczek Szucha. Po obfitej libacyi całe towarzystwo złożone z 6 osób krzycząc i zataczając się wyszło na ulicę, przyczem dwaj uczestnicy pijatyki straciwszy równowagę upadli na chodnik. Towarzysze zaczęli ich podnosić zachęcając się nawzajem głośnymi okrzykami i obelgami.

I wszystko skończyłoby się prawdopodobnie na krzyku, gdyby nie interwencya dwu rewirowych Matafonowa i Raczkowa, którzy w towarzystwie stójkowych nadbiegli w tej właśnie chwili, gdy robotnicy usiłowali podnieść swych towarzyszy. Sądząc, że są to chuligani grabiący dwu przechodniów policyanci zaczęli dawać sygnały alarmujące.

Rzekomi rozbójnicy i ich „ofiary" rzucili się do ucieczki, jedni na plac Bohdana Chmielnickiego, drudzy w stronę Peczerska.

Rozpoczęła się gonitwa, rozległy się krzyki „stój".

Ponieważ jednak uciekający nie usłuchali wezwania, rewirowy Raczkow i stójkowy zaczęli strzelać. Kula stojkowego trafiła jednego z robotników, który brocząc krwią padł na ziemię.

Strzały zmusiły resztę do zaniechania ucieczki, poczem pomyłka się wyjaśniła. Jak okazało się ofiarą owej „pomyłki" padł 17-letni robotnik fabryki Szucha, D. Dmitrejew zabity kulą stójkowego na miejscu.

Śledztwo w toku.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem niewykryty chuligan wyrwał wysiadającej z tramwaju przy zbiegu ul. Funduklejowskiej i Puszkińskiej — Palewej torebkę z pieniędzmi i uciekł.

W pobliżu domu 104 przy W.-Włodzimierskiej dwaj napastnicy zagrabili M. Birżukowa.

— ARESZTOWANIE AFERZYSTY. Na żądanie policyi saratowskiej aresztowany został w hotelu „Praga" wychrzczony żyd Szanderow pod zarzutem zdefraudowania pieniędzy w saratowskiej fabryce chemicznej Tallera i dokonania szeregu oszustw w różnych miastach Rosyi południowej.

— ARESZTOWANIE KATORŻNIKA. W sadybie cegielni Zajcewa został aresztowany zbiegły z katorgi Simonenko.

— POD KOŁAMI MOTO-TRAMWAJU. Onegdaj w pobliżu mostu łańcuchowego wpadł pod moto tramwaj A. Kriwiłok. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Onegdaj w cyrkule peczerskim powiesiła się internowana dla wytrzeźwienia E. Bałabachowa. Desperatkę uratowano.

W domu № 28 przy ul. Złatoustowskiej zażyła amoniaku Karolina B. Samobójczynię zdołano odratować.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 23 grudnia 1913 r. (5 stycznia 1914 r.)

	6. 7 z rana	6. 1 po poł.	6. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	1,8	2,1	2,6
Barometr przy 0° w mm	736,6	738,0	736,5
Stop. wilgotności w proc.	75	84	80
Kier. i szybk. wiatru (w m.)	PłnZ₁	PłdZ₇	PłdZ₁₀
Chmury wedł. 10-stop. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	2,1	—	0,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	—2,7
Najniższa	—3,0
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	—2,2
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—6,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowane na wschodzie i miejscami w pozostałych rejonach. Temperatura wyższa od normalnej na wschodzie, na zachodzie i w pasie południowym Rosyi.

Pogoda przewidywana na dn. 24 grudnia: Ostre mrozy w Laplandyi i w dorzeczu Dźwiny Północnej, mrozy umiarkowane w Finlandyi i w dorzeczu górnego biegu Wołgi i Donu, cieplej w kraju Nadbałtyckim, w dorzeczu górnego biegu Dniepru i w dorzeczu Oki, zimniej na Uralu i na wschodzie, ciepło na zachodzie i na południowym zachodzie. Opady możliwe na zachodzie, na południowym zachodzie, w gub. nadbałtyckich i miejscami w Finlandyi i w dorzeczu Donu.

W Kijowie — ciepło, możliwe opady.

Temperatura powietrza w rejonie kolei Poł.-Zachodnich znowu się podniosła. Wczoraj o godz. 7-ej zrana w rejonie pomienionych kolei notowano: na st. Rybnica i Sarny $+2°$; na st. Birzula, Krzyżopol, Żmierzynka, Koziatyn, Berdyczów, Szepetówka, Równe, Kiwerce, Radziwiłłów, Elizawetgrad, Cerystynówka, Zwinogródka, Lipowiec, Niemiercze, Bielce, Biała Cerkiew, Korsuń, Bobrinskaja, Korosteń $+1$; na st. Odesa, Wapniarka, Gołta, Bendery — 0; na st. Okница -1 i na st. Wał Trajana — 3. Maksymum barometryczne notowano w Rybnicy — 762 i minimum w Kiwercach.

Wiatr dął przeważnie zachodni. O silnych wiatrach i burzach donoszą ze st. Krzyżopola, Wapniarka, Koziatyna, Berdyczowa, Szepetówka, Kiwerce, Elizawetgrad, Cerystynówka i Zwinogródka.

Śniegi spadły w Szepetówce i Sarnach. Z Odesy donoszą, iż powierzchnia morza słabo się faluje.

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Hamlet" — tragedya w 5 ciu aktach Williama Shakespeare'a. Pożegnalny występ gościnny Józefa Śliwickiego.

Żegnając się ze sceną kijowską, znakomity artysta Józef Śliwicki dał się poznać polskiej publiczności miejscowej w roli Hamleta z nieśmiertelnej tragedyi Shakespear'a. Ażeby mieć należyte wyobrażenie o talencie i grze Śliwickiego, należy zobaczyć go chociażby raz w tej roli. Odtwarzając postać Hamleta, artysta stanął na wyżynach prawdziwego tragizmu wykazał wszystko, co w postaci tej jest cechą wiecznotrwałą. Patos Śliwickiego był tym właśnie patosem, który odrywa nas od poziomych i nikłych zdarzeń życiowych i porywa ku wzniosłości, stawia w obliczu prawdy wiecznej i wiecznej zagadki. Na wyżynach tych nic już nas nie obchodzą szczegóły drugorzędne. Staje przed nami Hamlet, tragicznie łamiący się wobec niemożliwości pogodzenia dwóch porządków zjawisk: świata myśli i świata woli.

Grać Hamleta można i należy jedynie tak, jak to czyni Śliwicki — konieczną tu jest owa inteligencya artysty, klasyczny gest, nieporównana plastyka, głos oddający wiernie każde drgnienie duszy... Śliwicki w „Hamlecie" stapia swą indywidualność z istotą odtwarzanej postaci. Śliwicki, jako Hamlet, porywa widza i przykuwa jego uwagę, ukazując mu filozoficzną głąb myśli Shakespeare'a.

Za chwile rozkoszy artystycznej należy się naszemu gościowi szczera i serdeczna podzięka.

W otoczeniu artysty wyróżniała się p. Gzylewska, która naszkicowała rzewną i ujmującą sylwetkę Ofelii.

L. R.

Repertuar świąteczny w Teatrze Polskim ułożono bardzo trafnie, zastosowując się do wymagań publiczności. W czwartek (drugi dzień świąt) ukaże się arcyzabawna komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek", którzy obiecują wraz z „papą" ubawić kijowian. Wicek i Wacek, to ulubieńcy publiczności, która za ich sprawą bawi się doskonale, daje się unosić szalonemu ich weselu i odczuwa ich krótkotrwałe troski.

W trzeci dzień świąt (piątek) z niezwykłą starannością przygotowano „Szopkę polską" Orkota — w 3-ch aktach. Tradycyjni — Herod, Dyabeł, Śmierć, Dziadek z torbą, Pan Twardowski, królowie i pastuszki, przesuwają się przed widzem i budzą wspomnienie lat dziecinnych — ku uciesze dzieci ukaże się nawet Czarownica, jadąca na miotle. Kolendować będzie cały nasz zespół i statyści. W akcie I-szym krakowiak. Ceny miejsc zwyczajne.

W sobotę i niedzielę odbędą się dwa występy młodej, lecz już dość głośnej artystki teatrów warszawskich — Maryi Mirskiej. Pani Mirska kreuje w sobotę Maryę Gautier w „Damie kameliowej" Dumasa, a kreacya jej jest głęboko przemyślana i niezwykle interesująca. Występy pani Maryi Mirskiej powinny zainteresować naszą publiczność. Bujny temperament, niezwykła żywiołowość i wdzięk artystki — zapewniły jej należne miejsce na scenie warszawskiej.

W niedzielę pani Marya Mirska ukaże się jako „Aszantka". Artystka umyślnie wybrała rolę „Aszantki", dającą wielkie pole do popisu, aby zaznajomić publiczność z rodzajem swego talentu, który w sztuce Perzyńskiego dobitnie się zarysowuje. Występy p. Mirskiej obudziły duże zainteresowanie.

Bilety na cały repertuar świąteczny można nabywać dzisiaj przez cały dzień w księgarni L. Idzikowskiego. Kasa zaś w teatrze w „Ogniwie" otwarta będzie we czwartek (drugi dzień świąt) od godz. 11 rano do 2-ej i od 6 pp. do końca przedstawienia; w piątek od godz. 11 r. do końca popołudniowego przedstawienia; w sobotę przez cały dzień do 6 pp w księgarni L. Idzikowskiego, a od 6-ej w kasie w „Ogniwie".

Koncert symfoniczny.

Ostatni w roku bież. koncert symfoniczny miał upamiętnić trzydziestą rocznicę zgonu Ryszarda Wagnera oraz związaną z tą rocznicą chwilę wyzwolin „Parsifala" z restrykcyi prawa autorskiego, — jako że cały program został poświęcony mistrzowi z Bayrethu, pierwszy jego oddział — fragmentom z „Okrętu-Widma", „Lohengrina", „Zygfryda" i „Walkiryi", drugi — finałowej scenie aktu I-go „Parsifala".

Co się tyczy samego ułożenia programu to aczkolwiek każdy z tworów Wagnera zawsze zdolny jest wzbudzić głębokie wzruszenie i uwielbienie, jednak biorąc na uwagę słabo na ogół rozwiniętą kulturę wagnerowską w naszem mieście, byłoby wskazanem zastąpić stosunkowo dobrze znane naszej publiczności fragmenty z „Walkiryi", „Zygfryda" i „Lohengrina" — mniej lub też wcale nieznanymi ustępami z „Trystana" i „Śpiewaków Norymberskich".

Z najgorętszem za to uznaniem należy powitać myśl wykonania jednej ze scen „Parsifala". Wprawdzie wykonanie tej sceny na koncercie w samem założeniu sprzeciwia się ideałom Wagnera, który sam najwięcej cenił w swych dziełach ich bryłowatą jednolitość. To też rozłączanie czynników dramatu godzi wprost w samą osnowę wagneryańskich zasad i podobne jest do kawałkowania żywego organizmu. Wzięty zosobna jeden tylko czynnik muzyczny, aczkolwiek sam w sobie cudowny, nie jest w stanie dać wyobrażenia o tkwiącym w założeniu dzieła pomyśle twórcy, i dlatego w roli samodzielnej występować nie może i nie powinien. Wagnerowi nie idzie o to, aby zadowolnić muzykalność słuchacza, ale o to, aby oddziałać na całokształt jego władz umysłowych i zmysłowych.

Wszystko to prawda — a jednak chęć wskrzeszenia w sobie, mistycznej wizyi Parsifala — na podstawie jednego bodaj czynnika muzycznego — jest tak silna, że możemy sobie pozwolić na kompromis, nawet na taki sposób uczestniczenia w misteryum, w którym jedną realnie przemawiającą do nas rzeczą byłaby muzyka, reszty zaś miałaby nam dośpiewać nasza własna wyobraźnia. Zapewne, niełatwe to dla niej zadanie — ze skromnej estrady zapełnionej czarno poubieranymi muzykami i chórzystami — przenieść się do rzuconego na niebotyczne wyżyny Monsalwatu, wśród promiennych rycerzy świętego Graalu, do atmosfery mistycznego nabożeństwa, odprawionego przez nieuleczalnie rannego Amfortasa, — niełatwe, ale też i nie całkiem niemożliwe.

W wykonaniu „Parsifala" przez miejscowe siły zaznaczyło się do pewnego stopnia liczebne ubóstwo orkiestry i chóru, a także nie zawsze czysta intonacya głosów, tych zwłaszcza, które dochodziły z poza sceny.

Koncertem omawianym zarówno jak i poprzednim kierował wybitny dyrygent p. Safonow.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Emilostwo Wierzbiccy 5 rb., Alicya Niewmierzycka 3 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. Dobr.: p. N. N. (w dzień imienin ś. p. Eweliny Zielonko) 5 rb., Aleksander Regulski 2 rb.

Na Tow. Dobr.: pp. Piotr Żmigrodzki (członkowskie) 5 rb. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Jan Rożański 2 rb., W. Bodnar 1 rb. 50 kop., J. Radzimiński 1 rb., J. Malinowski 1 rb., A. Kuczkowski 50 kop. T. Mitraszewski 2 rb. 50 kop., E. Janicki 1 rb., J. Mazewicz 1 rb., M. Perłowski 50 kop., K. Topolnicki 1 rb., B. Pomianowski 50 kop., M. Sawicki 1 rb. 50 kop., A. Perłowski 30 kop., I. Dębicki 50 kop., I. Sierdzki 50 kop., Cz. Perłowski 50 kop., W. Kuczkowski 50 kop., Mieczysławostwo Zamłyńscy 2 rb., Edmund Żaboklicki 2 rb., Winc. Mihalewski 50 kop., Edmundostwo Lipeccy 1 rb., Kazimiera i Feliks Bagińscy 3 rb., A. Jakuszewski 1 rb., Mieczysław Sochaczewski 1 rb., ks. Idźkowski 3 rb., ks. Stanisław Żukowski 3 rb., Hieronim Gorski 5 rb., Augustostwo Lange 1 rb., Ludwika i Żebald Neymanowie 10 rb., Teodor Staniszewski 2 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Aleksander Regulski 2 rb., Z. Kosacka 10 rb., J. Kosacka 10 rb., Współpracownicy firmy „K. Buszczyński i M. Łążyński w Niemierczu i Kijowie" 35 rb., Hieronim Gorski 15 rb., Franciszek Dorożyński 50 rb. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Ks. M. D. 3 rb., Józef i Włodzimierz Morzkowscy 1 rb. 50 kop.; zebrane wśród pracowników fabr. cukru w Sosnówce 17 rb., W. Bodnar 1 rb., J. Malinowski 1 rb., J. Mazewicz 1 rb., A. Kuczkowski 50 kop., T. Mitraszewski 1 rb. 50 kop., E. Janicki 1 rb., M. Perłowski 50 kop., B. Pomianowski 50 kop., M. Sawicki 50 kop., Cz. Perłowski 30 kop., Walerya i Stanisław Gorеccy 1 rb., Doktorostwo Januszkiewiczowie 5 rb., Serdeczne przyjaciółki Polski hiszpanki Dolores i Mercedes della Padilla z Grenady 4 rb. 79 kop.

Na nędzę wyjątkową, przy Tow. Dobrocz.: pp. H. Pokrasa 3 rb., Antoniostwo Pasławscy 2 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Józef i Włodzimierz Morzkowscy 1 rb. 50 kop., Antoniostwo Pasławscy 3 rb., Aleksander Regulski 2 rb., Fr. Dorożyński 50 rb., Współpracownicy firmy „K. Buszczyński i M. Łążyński w Niemierczu i Kijowie" 35 rb., Serdeczne przyjaciółki Polski, hiszpanki: Dolores i Mercedes della Padilla z Grenady, 4 rb. 79 kop.

Na chleb dla głodnych przy Tow. Dobr.: pp. Antoniostwo Pasławscy 2 rb.

Na przytułek dla kalek i starców: pp. Antoniostwo Pasławscy 2 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Antoniostwo Pasławscy 2 rb., Dzidzia Mazaraki 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: pp. Antoniostwo Pasławscy 2 rb.

Na przytułek św. Wacława: pp. Wandka, Jurek i Lenka Jeziorańscy 1 rb. 50 kop.

Na najbiedniejszych do uznania Administracyi „Dzien. Kij.": pp. Antoniostwo Pasławscy 2 rb., Ludwika Neymanowa 1 rb. 15 kop. Zebrane przez p. M. D. wśród następujących osób: pp. L. Zieleński 50 kop., M. D. 50 kop., I. P. 50 kop., A. Piotrowski 1 rb., L. Komorowicz 50 kop., A. Rauzer 5 rb., A. Zieleński 1 rb., F. Piotrowski 50 kop., Wróblewski 50 kop., K. Skrzyński 1 rb., I. Lipiński 50 kop., M. P. 50 kop., W. K. 1 rb.

Na salę zajęć przy Kole Kobiet: p. T. Z. 2 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: Doktorostwo Januszkiewiczowie 3 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Wandzia, Staś i Oleś Januszkiewiczowie 1 rb. 50 kop., Leszek, Klemens i Irena Neyman 15 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Maniusia i Henio 1 rb., Żebald i Ludwika Neymanowie 75 rb.

Na ubogich do uznania Redakcyi: p. Tadeusz Wołyński (zamiast wizyt i powinsz. świąt. i noworoczn.) 1 rb.

Zasławskiemu Rz.-Kat. Towarzystwu Dobroczynności, zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych, złożyli:

WP.WP. ks. Aleksandrowicz 1 rb., Zajdlicz (ojciec) 1 rb., Zajdlicz (syn) 1 rb., Szczucki Klemens 1 rb., Gliński Władysław 2 rb., Wielhorski Bronisł. 1 rb., Czarnecki W. 50 kop., Kamiński D. 50 kop., Myśliński K. 50 kop., Sałaciński K. 50 kop., Mikulski A. 50 kop., Leszczyński S. 50 kop., Kirker R. 50 kop., Pęska Anna 50 kop., Kopczyńska S. 50 kop., Kamiński P. 50 kop., Górski A. 50 kop., Bogusz Gr. 50 kop., Pietruszewski E. 50 kop., Średnicki 50 kop., Gajewski S. 50 kop., Ostromęcki M. 50 kop., Josipowicz R. 1 rb., Chicewicz M. 50 kop., Połeńscy 1 rb., Pęski Marek 1 rb., dr. Szczucki J. 1 rb., Kunstetter W. 1 rb., Łabęcki Gust. 1 rb., Sawicka M. 50 kop., Warzycki 1 rb., Głowacka H. 50 kop., Głowacka S. 50 kop.

Kronika ekonomiczna.

— Produkcya i wywóz cukru. Na 1 września r. b. pozostawało w 20 rafineryach 3 916,815 pud. wolnej rafinady i 65,052 pud. zapasu wolnego i nietykalnego. Do 1 grudnia przerobiono 13,417,501 pud., sprzedano na rynek wewnętrzny i za granicę — 9,457,070 pud. Na 1 grudnia pozostawało w fabrykach i składach 7,751,416 pud. rafinady wolnej i 191,882 pud. zapasu wolnego i nietykalnego.

W 147 piaskowniach rafineryach na 1 września r. b. pozostawało 1 016 989 pud. wolnej rafinady i 1,272 9 1 zapasu wolnego i nietykalnego. Do 1 grudnia przerobiono 8,080,963 pud., sprzedano 5,147,487 pud. Pozostawało na 1 grudnia 3,090'356 pud. rafinady wolnej i 1,232,115 zapasu wolnego i nietykalnego.

Ogółem w 67 fabrykach w państwie na 1 września pozostawało 4 933,799 pud. rafinady wolnej i 1,337.963 pud. zapasu wolnego i nietykalnego. Przerobiono do 1 grudnia 21,497 564 pud., sprzedano na rynku wewnętrznym i za granicę — 14,604 557 pud. Pozostawało na 1 grudnia r. b. w fabrykach i składach fabrycznych 11,741 772 pud. rafinady wolnej i 1,422,097 pud. zapasu nietykalnego.

— Urodzaj chmielu. Tegoroczne zbiory chmielu dały następujące wyniki: w Austryi zebrano 23,100 000 angielskich funtów, w Niemczech — 27 500 tys., w Belgii i Holandyi — 6,050 tys., we Francyi 4,400 tys., w Rosyi 5,500 tys., w Anglii — 35 750 tys., w Ameryce wraz z Kanadą 50,050 tys. i w Australii 1 650 tys.

Ogółem zaś na całej kuli ziemskiej 154 000 tys. funtów. Ponieważ w roku ubiegłym ogólne zbiory dały 203 500 tys. ton, przeto urodzaj tegoroczny nie jest zbyt zadawalający, zwłaszcza, że roczna konsumcya chmielu dosięga 187,000 tys. funtów — niedobór więc będzie zaczerpnięty z pozostałych zapasów zeszłorocznych. Pomimo wszakże niedostatecznego urodzaju, ceny chmielu, sądząc z opinii miejscowych sfer kompetentnych, nie dosięgną cen z r. 1911, kiedy za 100 ang. funtów płacono około 160 rb.

— Rozwój cukrownictwa. Według wiadomości, otrzymanych w miejscowych kołach giełdowych, złożony przez ministerstwo skarbu w końcu listopada Dumie Państwowej projekt prawa „O środkach, zmierzających do rozwoju przemysłu cukrowniczego" rozważony zostanie przez izby prawodawcze w przyspieszonym terminie jeszcze przed feryami letniemi. Projekt ministeryalny wychodzi z założenia, iż obecna produkcya cukru w państwie zaczyna już nie wystarczać na potrzeby spożycia w związku ze wzmagającym się wywozem do Finlandyi, Persyi i Europy Zachodniej i aby ułatwić wzrost wytwórczości, proponuje zmienić niektóre przepisy, normujące tę wytwórczość.

Idzie tu mianowicie przedewszystkiem o podwyższenie kontyngensu t. zw. cukru wolnego, t. j. podlegającego akcyzie w wysokości 1 rb. 75 kop. od puda z 80 tys. do 190 tys. pudów dla każdej poszczególnej cukrowni.

Przepis ten, zwiększając dozwoloną ilość cukru, płacącego akcyzę zwykłą, a nie podwójną, przyczynia się, zdaniem ministerstwa, do zwiększenia wytwórczości, zwłaszcza małych cukrowni, które ministerstwo pragnie otaczać szczególną opieką.

Prócz tego projektuje ministerstwo podnieść dozwoloną normę wytwórczości cukrowni nowopowstających do 280 tys. pud.

W celu poparcia cukrownictwa w okolicach, gdzie dotychczas przemysł ten się nie rozwinął, na Kaukazie północnym, w Turkiestanie i na Syberyi, projektuje ministerstwo, aby w krajach tych wyżej

przytoczone normy 140 tys. i 280 tys. były powiększane w dwójnasób.

Wreszcie w celu ułatwienia zebrania kapitałów potrzebnych dla założenia nowych cukrowni w państwie, ministerstwo pragnie obniżyć nominalną minimalną cenę akcyi z 1000 do 250 rb.

W rzeczywistości projekt powyższy jest wznowieniem projektu dawniejszego, wniesionego do Dumy Państwowej w r. 1910.

Poprzedni ten projekt został pogrzebany przez Radę Państwa, ponieważ Duma Państwowa wprowadziła doń przepis, obniżający akcyzę z 1 rb. 75 kop. do 1 rb. od puda, na co Rada Państwa przystać nie chciała.

Ze sportu.

Wyścigi łyżwiarskie

Zawiązany niedawno komitet „zimowych sportów", w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich kijowskich T-stw sportowych urządził w niedzielę ubiegłą na „Polu sportowem" pierwsze w Kijowie wyścigi łyżwiarskie.

Ładna, trochę mroźna pogoda, pod każdym względem sprzyjała niedzielnym zawodom. Publiczności, przyglądającej się wyścigom ślizgających się na doskonale urządzonej ślizgawce, było wiele.

Na program zawodów złożyły się wyścigi jeźdźców 3-ch kategoryi i jazda parami (mężczyzna i kobieta) na dystansie 500 metrów.

Rezultaty niedzielnych wyścigów przedstawiają się jak następuje:

Wyścig dla jeźdźców I-ej kategoryi. Dystans 1500 metrów. Zapisanych 8 jeźdźców. Pierwszy do mety przyszedł Wdowiszkowski w ciągu 3 m. 10,3 sek., drugi — Dabrowolski L. w ciągu 3 m. 11,1 sek. i trzeci — Kisiak I., 3 m. 12,1 sekundy.

Wyścig dla jeźdźców II-ej kategoryi. Dystans 500 metrów. Zapisanych 12 jeźdźców. Pierwszy do mety przyszedł w ciągu 58,9 sek. Salmaszczykow, drugi — w ciągu 59,4 sek. — Jankowski I. i trzeci — w ciągu 59,8 sek. — Aleksandrowicz. Szulgin wskutek upadku wycofał się z biegu.

Wyścig dla jeźdźców III-ej kategoryi. Dystans 1500 metrów. Zapisanych 4 jeźdźców. Zwyciężył i pierwszy przyszedł do mety Kudinow w ciągu 3 m. 32,8 sek., drugi — Kisiak II. — 3 m. 34,4 sek. i trzeci — Kobiszczanow — 3 m. 42 sekundy.

Do wyścigu parami stanęła tylko jedna para, która przebyła dystans 500-metrowy w ciągu 1 m. 22,4 sek.

Następne wyścigi odbędą się w dniach 26 i 27 grudnia.

W pierwszym dniu zostaną rozegrane następujące biegi: 5000-metrowy dla jeźdźców I-ej kategoryi, 1500-metrowy dla jeźdźców II-ej kategoryi i 500-metrowy dla jeźdźców III-ej kategoryi.

W drugim dniu: 500-metrowy bieg dla jeźdźców I kategoryi, 5000-metrowy dla II-ej kategoryi i 1500-metrowy dla III-ej kategoryi.

Nadesłane.

Robaki kiszkowe a tyfus brzuszny. Badanie wykazało, jaką ważną rolę odgrywają robaki kiszkowe w powstawaniu niektórych chorób zakaźnych, w szczególności zaś tyfusu brzusznego. Powyższe spostrzeżenie zostało już dawno potwierdzone przez Miecznikowa i Guiard'a. W celu uniknięcia podobnej ewentualności, należy dbać o dezynfekcyę i prawidłowe opróżnianie kiszek, aby tą drogą wydalić z ustroju robaki i przenoszone przez nie drobnoustroje. Najlepszym środkiem w tym razie są pigułki *Cascrine Leprince*, dobrze znoszone przez ustrój i zabezpieczające od zaparcia i od ogólnego zakażenia, które często przedostaje się do ustroju przez kiszki. 10031

Telegramy

Od korespondentów „Dziennika Kijowskiego"

Echa zajść w Saverne.

Strassburg (AP). Sąd wojenny rozpoczął rozważanie sprawy pułkownika Reutera i podporucznika Schad'a w związku z głośnemi zajściami w Saverne. Reuter oskarżony jest o bezprawne przywłaszczenie władzy wykonawczej w Saverne, o pozbawienie wolności i o zmuszanie drugich osób do pozbawiania wolności; za przestępstwa powyższe grozi kara więzienia. Schad oskarżony jest o zmuszanie innych osób do pozbawiania wolności i gwałtów oraz o pogwałcenie nietykalności mieszkań prywatnych. Świadków powołano 115.

Reuter oświadcza, że wszystko, co czynili jego podwładni, było spełnione na jego rozkaz; podsądny daje charakterystykę stosunków pomiędzy miejscową ludnością i załogą wojskową. Reuter starał się o zachowanie dobrych stosunków z ludnością, jednak w „Zaberner Anzeiger" pojawiła się wiadomość, przedstawiająca w niewłaściwem świetle zajście w koszarach.

Wiedząc, że i poprzednio miały miejsce starcia, Reuter zalecił wszystkim wojskowym, w razie konieczności samoobrony, działanie najenergiczniejsze i gdyby tego zaszła potrzeba użycie nawet broni. Po pierwszych starciach podsądny zwrócił się do zarządu okręgowego i do kancelaryi burmistrza z prośbą o pomoc, a d. 25-go października posłał nawet porucznika do policyi z prośbą o przeciwdziałanie zajściom. Policya odpowiedziała, że nie rozporządza dostatecznemi siłami po pamiętnych zajściach w dn. 27 października.

Reuter otrzymał kilka listów obelżywych. Wówczas zauważył, że listy obelżywe były doręczane przez pocztę miejscową, aprobujące zaś postępowanie oficerów były stale zatrzymywane. Reuter miał przeświadczenie, że policya nie ma zamiaru mieszania się do zajść.

Proces rusinów prawosławnych na Węgrzech.

Marmaros-Sziget (AP). Zeznaje Stefan Kiemień, oskarżony o poniewieranie wyznania greko-katolickiego i księży greko-katolickich, tudzież o wychwalanie wyznania prawosławnego. Kiemieniowi przypisują również oświadczenie, że przejście rusinów węgierskich na prawosławie jest konieczne, ażeby ułatwić przejście pod zwierzchnictwo Cesarza rosyjskiego i patryarchy.

Kiemień oznajmia, iż jest wyznania prawosławnego. Podsądny przyznaje się do winy i oświadcza, że był niezadowolony z wyznania greko-katolickiego, ponieważ księża unici opuszczają wiele z nabożeństwa. Kiemień przeszedł na prawosławie przed 10 laty, kiedy na prawosławie przeszło 300 rodzin w Izie. Kiemień niejednokrotnie jeździł z Kabalukiem do Czerniowiec do Gierowskiego, udawał się do klasztoru w Chełmie i współdziałał wysyłaniu chłopców z Izy do Rosyi. Przedtem Kiemień był u patryarchy serbskiego w Czerniowcach, wówczas patryarcha radził mu, aby zachowywał cierpliwość. Podsądny był również w Miszkolcu gdzie prosił o rady duchownego Niedziełkowicza. Kiemień prowadził rozmowy poufne z Gierowskim, przyczem była mowa, że chłopcy z Izy powrócą do kraju na pobór wojskowy. Podsądny czynił starania w celu otrzymania pozwolenia na postawienie w Izie krzyża prawosławnego, przyczem uzyskał pozwolenie i krzyż został postawiony.

W prowincyach zabranych.

Skoplje (AP). Komisya poborowa rozpoczęła swe czynności w Nowej Serbii. Muzułmanie na razie nie są powoływani do szeregów.

Mundus Sacer.

Rzym (AP). Inżynier kierujący wykopaliskami na Palatynie odkrył poświęcony Jowiszowi i Prozerpinie t. zw. Mundus Sacer, najstarszą część Rzymu.

Podróż Poincarego do Rosyi.

Paryż (AP). „Temps" wyraża przypuszczenie, iż Poincare wyjedzie do Rosyi w początku maja, albo lipca.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt (AP). Majorescu referując w izbie posłów politykę rządu uznał czynione Austryi zarzuty za niesłuszne, nie należy bowiem utożsamiać polityki austryackiej z polityką opozycyi węgierskiej.

Bukareszt (AP). Izba uchwaliła odpowiedź na mowę tronową identyczną z odpowiedzią Senatu.

Zmiany w dyplomacyi.

Sofia (AP). Ambasadorem w Białogrodzie mianowano Czaprasznikowa, a ambasadorem w Berlinie na miejsce ustępującego Geszowa mianowany został generał-adyutant cara Ferdynanda Markow.

Podróż Venizelosa.

Atany (AP). Venizelos udaje się dziś do Rzymu skąd ma zamiar wyjechać do Paryża.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). W mowie, która trwała 9 godzin powód cywilny Nowodworski dowodził, iż ojciec Chrzanowskiego był wzorowym ojcem rodziny i obchodził się z dziećmi dobrze. Malując w czarnych barwach postać Ronikiera Nowodworski nie podziela zdania prokuratora i sądzi, iż pobudką zbrodni była w pierwszym rzędzie chciwość, następnie zaś chęć zemsty. Nowodworski dowodzi iż zabity był nieposzlakowanie moralnym chłopcem i stanowczo twierdzi, iż Ronikier własnemi rękami zamordował Chrzanowskiego.

Lotnictwo w Persyi.

Teheran (AP). W obecności szacha, regenta, kolonii europejskiej i licznych tłumów dokonał pierwszego lotu lotnik Kuźmiński. Podczas lądowania aparat uległ uszkodzeniu.

Zjazdy.

Petersburg (AP). Na pierwszy zjazd w sprawie oświaty ludowej przybyło z górą 3000 uczestników.

Petersburg (AP). Został zamknięty 4 zjazd wszechrosyjskiej ligi dla walki z gruźlicą.

Różne.

Wiktorya (AP) (Kolumbia angielska). Milioner japoński Minui organizuje komunikacyę z Vancouverem dla dostawy mąki i pszenicy na rynki wschodnie.

Atany (AP). Rząd, otrzymawszy wiadomości, iż wielu komitadżów bułgarskich zbliża się do granicy grecko-bułgarskiej, postanowił natychmiast wprowadzić w życie w Macedonii nowe prawo o rozbojach.

Z ostatniej chwili.

Rokowania polsko-ruskie.

Lwów (Wł.). Prezes ministrów Stuergkh prowadził w niedzielę rokowania z prezesami Kół i komisyi polskich i ruskich. Rokowania trwały przez cały dzień i dotyczyły galicyjskiej reformy wyborczej. W obradach powyższych brał również udział metropolita Szeptycki, który nawoływał do jaknajszybszego załatwienia reformy wyborczej, która niezbędną jest dla obydwu narodów. Prawdopodobnie rokowania nawiązane będą ponownie w ciągu dni najbliższych.

Wśród ludowców.

Kraków (Wł.). Onegdaj obradował komitet organizacyjny stronnictwa ludowego. Przewodniczył w obradach poseł Bojko. Komitet zaprzeczył pogłoskom o sojuszu ludowców z narodową demokracyą i postanowił poprzeć postulaty nauczycielstwa ludowego.

Ustawa parcelacyjna.

Berlin (Wł.). Ustawa parcelacyjna, która ma być wniesiona do sejmu pruskiego na początku nowej sesyi, uwzględni specyalne warunki kresów wschodnich Niemiec.

Stanowisko Turcyi.

Wiedeń (Wł.). W rozmowie ze współpracownikami gazet miejscowych, poseł turecki oświadczył, iż Turcya obstaje przy poglądzie, iż niepodobna zrzec się wysp w pobliżu cieśniny Dardanelskiej i Azyi Mniejszej.

Dla równowagi.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" zamieszcza wiadomość, iż Grecya traktuje z Chinami w sprawie nabycia jednego drednoughta.

Oświadczenie Enver baszy.

Londyn (Wł.). Enver-basza oświadczył współpracownikowi „Daily Telegraphu", że przyjął tekę ministra wojny w celu uczestniczenia w reformie armii tureckiej nie żywi jednak żadnych zamiarów wojennych.

Echa zajść w Saverne.

Strassburg (AP). W dalszym ciągu Reuter oznajmia, że oficerowie postępowali rozsądnie. Gdy d. 5-go listopada obelgi na ulicy nie przestawały padać, a policya nie dawała o sobie znaku życia, Reuter przekonał się, że sam powinien pomyśleć o przywróceniu porządku, do czego miał prawo na mocy przepisów z roku 1820. Dn. 5-go listopada wieczorem, gdy na placu pałacowym hałas i obelgi rozlegały się w dalszym ciągu, a tłum wzrastał, obowiązkiem jego było bronić żołnierzy.

Naczelnik okręgu znajdował się w Strassburgu, burmistrz zaś był chory. W sprawie zajść i aresztowań, jakie miały miejsce d. 15-go listopada, Reuter oświadcza, że powinien był bronić nie tylko godności armii, lecz i zachwianego autorytetu rządu. Władze w ciągu całego dnia na nic się nie mogły zdecydować.

Zaledwie wieczorem udało mu się porozumieć z przedstawicielem rządu, któremu on przyrzekł, że nie wyda rozkazu strzelania, jeżeli urzędnik rozproszy tłum. Aresztowani nie mogli być przeprowadzeni z piwnicy do więzienia, ponieważ ulice przepełnione były tłumem; można było spodziewać się buntu.

Władze cywilne znieważyły armię i nie przedsiębrały niezbędnych środków celem ujęcia winnych; one zawsze się spóźniały. Reuter oświadcza, że postępował zgodnie z prawem i obecnie postąpiłby nie inaczej, ponieważ odpowiedzialny jest przed cesarzem.

Drugi podsądny — podporucznik Schad oświadczył: „Byliśmy bezbronni, ludność zaś miejscowa szykanowała nas na każdym kroku. Dn. 13-go października rozkazałem aresztować krzykacza, co do którego było wiadomem, iż ustawicznie uczestniczył w starciach z wojskowymi.

Stu ludzi gwizdało i krzyczało przed hotelem „Sonne". 15 października z powodu strasznego ryku, udałem się na czele 20 żołnierzy aż do mostu w celu aresztowania krzykaczy.

W dalszym ciągu zeznania Schad zaprzecza, jakoby wpadł zbrojnie do mieszkania burmistrza Grasowi. Podsądny wpadł do mieszkania prywatnego tylko wówczas, gdy w nim schował się jeden z krzykaczy. Na to zaś miał prawo, gdyż ścigał osobę na miejscu gdzie przestępstwo było popełnione.

Środki ostrożności.

Paryż (AP). „Eclair" zamieszcza pogłoskę, iż rząd belgijski ma zamiar utworzyć pomiędzy Namur i granicą luksemburską sześć silnych posterunków granicznych i zorganizować specyalny dozór linii kolejowych.

Proces Ronikiera.

Warszawa (Wł.). W procesie Ronikiera przemawiał wczoraj drugi z kolei przedstawiciel powództwa cywilnego adwokat przysięgły Karabczewski oraz obrońcy Ronikiera — Goldstein i Bobriszczew Puszkin. Ostatni rozpoczął mowę o godz. 11 wieczorem. W czwartek z powodu święta Bożego Narodzenia (według starego stylu) nastąpi przerwa w procesie.

Niepowściągliwi opiekunowie.

Petersburg (Wł.). Korespondent warszawski „Now. Wrem.", pisząc o konieczności niesienia pomocy agronomicznej dla włościan polskich przez komisye urządzeń rolnych, wyraża przekonanie, iż nie należy udzielać centralnemu Towarzystwu rolniczemu żadnych zasiłków pieniężnych, ponieważ włościanie polscy, którzy stanowią wierną Rosyi część narodu polskiego, powinni otrzymywać pomoc od rządu, a nie od towarzystw społecznych. Towarzystwo rolnicze nie stara się o wzmocnienie znaczenia moralnego państwowości rosyjskiej.

Stanowisko Rodzianki.

Petersburg (Wł.). Według informacyi ze źródeł wiarogodnych, Rodzianko, w związku z audyencyą w Carskiem Siole, pozostanie na stanowisku prezydenta Dumy Państwowej. Jak wiadomo, po zakończeniu sesyi wiosennej Dumy krążyły pogłoski o ustąpieniu Rodzianki ze stanowiska prezydenta w związku z różnemi okolicznościami, które wytworzyły poważne komplikacye. Obecnie podobno powyższe komplikacye zostały usunięte.